Nr 136 Kraków, Sobota dnia 19 Czerwca 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
*Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

## Daszyński dyktator.

Trzeba się od środy liczyć z faktem, że miasto Kraków i jego okolice, na czas przerwy w pracach parlamentarnych, pozostają pod formalną dyktaturą posła Ignacego Daszyńskiego... Nie jest to ani żart, ani przenośnia; jest to najpoważniejsze w świecie stwierdzenie istniejącego stanu rzeczy. Okazało się, że wobec wpływn i potęgi, jakiemi rozporządza p. Daszyński, wyższe organy władzy, upokarzane przez niego, czują swoją bezsilność i znajdują się w stanie kompletnej bezradności, tem bardziej, o ile najniżsi funkcjonarjusze objawiają jak gdyby zbyt mało dobrej woli, aby pomagać do przeciwdziałania złemu, gruntującemu się coraz silniej. To, co się stało w Krakowie we środę wieczorem, jest czemś tak bezprzykładnem wogóle, a tak znamiennem ze względu na to, do czego doszliśmy, że byłoby wprost rzeczą karygodną i niesumienną, lekceważyć niebezpieczeństwo, w jakiem się wszyscy znajdnjemy. Artykuł niniejszy musi być jednak pisany ostrożnie, jeżeli wogóle ma oglądać światło dzienne. P. Daszyński nałożył, jak wiadomo, na dzienniki, już od czasu wyborów prewencyjną cenzurę, na wzór rosyjski, i jak to już było w jednym z dzienników krakowskich, w każdej chwili może skuteczniej niż władze państwowe przeszkodzić drukowaniu artykułu, który mu się nie podoba. Uczynił to już raz z powodu zgromadzenia wyborców, które nie mogło także przyjść do skutku tylko dlatego, ponieważ p. Daszyński uznał za stosowne nie zezwolić na jego odbycie. Mamy zatem w Krakowie najkompletniejszy stan wyjątkowy.

Dyktator Daszyński zawiesił już przedtem wolność prasy i wolność zgromadzeń. Obecnie przestał uznawać wobec siebie kompetencję władz sądowych i postanowił ująć w swoje ręce cenzurę sztuk teatralnych. We środę w południe sędziemu śledczemu, który go do siebie wezwał, odmówił wszelkich zeznań i oświadczył, że jest „nietykalny“, mimo, że wielu jego kolegów „z obstrukcji“ już dawno poszło pod klucze stróżów więziennych; tego zaś samego dnia wieczorem święcił rozpasaną orgję tryumfu na przedstawieniu teatralnem „Kusicieli ludu“ w letnim teatrze. Oto sprawozdanie naocznych świadków tych iście zdumiewających scen:

Najlepszy dowód, że publiczność w letnim teatrze przewidywała z licznych oznak gotującą się awanturę, stanowi okoliczność, iż miał o niej doskonałą świadomość dyrektor Recki, który też przed rozpoczęciem przedstawienia, za pośrednictwem maszynisty Berwalda, zawiadomił delegowanego na przedstawienie komisarza policji p. Wolanieckiego, iż gotuje się burzliwa demonstracja przeciw wystawionej sztuce. Pomimo to policja nie zarządziła żadnych środków ostrożności. „Kusiciele ludu“ rozpoczęli się w kilkanaście minut po ósmej; parter i tkzw. „miejsca siedzące“ były szczelnie zapełnione niezwykłymi na „burżuazyjnych“ spektaklach widzami, między którymi widać było twarze znanych krakowskich prowodyrów socjalistyczno-żydowskich, niemal w zupełnym komplecie; na ich czele stał naturalnie poseł Ignacy Daszyński i redaktor Wolf Feldman. Akt pierwszy przeszedł wśród względnego spokoju. Ale szmer, dający się zauważyć w tylnej części sali i dochodzący z za wielkich drzwi wchodowych sprawiał, że widzowie siedzący na przedzie co chwila się oglądali, jakby w ciągłem oczekiwaniu czegoś, co ma się rozpocząć.

Zaraz w początku aktu komisarz Wolaniecki opuszczał raz salę, proszony przez służącego teatralnego; było to w chwili, kiedy zebrany przed teatrem tłum rozpoczynał atak na wielkie drzwi wchodowe. Po chwili p. komisarz powrócił. Przedstawienie tymczasem trwało a na scenie toczył się właśnie djalog między chłopami Kociubą i Krukiem o kwestję, czy słuchać, czy nie, antycholerycznych nakazów komisji starostwa. Zdania obałamuconego Kruka, zohydzające rząd, witano z parteru brawami. Gdy p. Nynkowski w roli gminnego pisarza Piórki śpiewał swoje kuplety, przerwano mu raz takowe; zresztą akt I skończył się wśród względnego spokoju. Dopiero po opuszczeniu kurtyny, oklaski przytłumiało gwałtowne tupanie i bicie laskami o podłogę na parterze; słychać było ironiczne wołania o autora.

Rozpoczął się akt drugi. Pierwsze sceny, które odznaczają się prawdziwym talentem i humorem, bawiły widocznie całą publiczność; kręciło się tylko na przodzie i w tyle pod chłostą djalogów pary Schwindelmannów z chłopami, kilku żydków; sala dawała widoczne oznaki zadowolenia. Można powiedzieć, że talent przez chwilę górował nad agitacją. Dopiero gdy w scenie między Pawłem Łapcią i jego wspólnikiem, obu nałogowymi złodziejami a agitatorem socjalistycznym Karpielskim, ten ostatni podsuwa im myśl zdobycia drogą nielegalną pieniędzy potrzebnych mu na agitację socjalistyczną, rozległ się odrazu, widocznie na komendę wrzask: „hańba!“ tupanie nogami, gwizdanie i żądania spuszczenia kurtyny. Do tych demonstrantów, którzy od początku byli w sali, zakupiwszy miejsca, dołączyła się znacznie większa liczba tych, którzy stali poprzednio na dworze przed wielkimi wchodowymi drzwiami, a następnie na dany sygnał, w jednej chwili wyłamali je, odrywając zamykający rygiel i wdarli się do sali. Krzyki rozpoczęły się ze wzmocnionymi siłami.

Artyści chcieli zrazu „przetrzymać“ sytuację i niedokończywszy rozpoczętej sceny, zaczęli z wielkim nakładem temperamentu następną, zbiorową Jednak w tłumie hałas nieustannie wzrastał, tak, że wreszcie kurtynę opuszczono. Rozpoczęło się wtedy drugie przedstawienie, w samej sali. Poseł Daszyński przeszedł z miejsca swego na parter między zebrane swe owieczki. Przez kilkanaście minut trwał ciągle jednostajny głuszący wszystko hałas, w którym dawały się odróżnić tylko obelgi miotane na autora i tych, co słuchając z przyjemnością sztuki podzielają jego zapatrywania. Spokojna publiczność weszła na krzesła i barjery, ciekawa lub oburzona. Wyrazem uczuć demonstrantów stał się w końcu poseł Daszyński, którego słowa przerywane hałasem, dawały się tylko stopniowo rozróżniać. Na wezwanie jego rozpoczęto śpiew „Czerwonego sztandaru“ przez wszystkie zwrotki, pod batutą znanego agitatora z *Naprzodu* z krzywym nosem i czarnym zarostem.

Działalność policji ukryła się zupełnie przed okiem publiczności. Widać było wmieszanych w tłum kilku żołnierzy policyjnych, spokojnie czekających; nic więcej. Dopiero po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“, na przodzie sali rozpoczęła się wymiana zdań pomiędzy p. komisarzem, a przywódcami socjalistów. P. Daszyński gwałtownie zaprzeczał autorowi „Kusicieli ludu“ talentu (!!), przyznawał mu natomiast liczne hańbiące przymioty, wołając, że „to już zawiele“, by agitatora socjalistycznego w takich przedstawiać barwach. Poseł Daszyński przemawiał do komisarza policji w tym tonie, w jakim przystało przemawiać dyktatorowi do jednego ze swoich podwładnych; słowa, w jakich mówił o władzy, wzbudzały osłupienie swoją... dosadnością. Komisarz wzywał bezradnie, i w imieniu prawa wzywał, tak Daszyńskiego jak i jego towarzyszy do opuszczenia sali. Wtedy postawił p. Daszyński warunek *aut-aut:* Socjaliści tylko w takim razie pójdą sobie i zaprzestaną awantur, gdy dyrekcja ze sceny ogłosi, że przedstawienie jest zerwane. Na to, ku ogólnemu zdumieniu, p. komisarz zwrócił się nagle ku drzwiom od strony kulis i po chwili, z za podniesionej kurtyny zapowiedział aktor Dąbrowski, że „z przyczyn od dyrekcji niezależnych, przedstawienie nie będzie dokończone“.

Oczywiście między publicznością nie wierzono temu, aby cenzura p. Daszyńskiego miała tak szybki skutek i aby mu w tem na serjo dopomagał przedstawiciel władzy. Widzowie nie mogli się pogodzić z myślą, że nie będzie im danem ujrzeć dalszych aktów sztuki.

Socjaliści opanowawszy raz podatny teren, przez kilkanaście minut jeszcze kontrolowali, czy przypadkiem przedstawienie nie rozpocznie się w dalszym ciągu, poczem dopiero, gdy pogaszono kinkiety i lampy w koło sceny, zwolna przenieśli się na plac przed budynkiem teatralnym. W tłumie słychać było ciągle obelgi i ostre pogróżki skierowane przeciw autorowi i „mieszczuchom“. Dała się słyszeć komenda: „razem, na głosy!“ i ciekawi co przyniesie ten nowy chór mogli usłyszeć okrzyk: „*pereat* Smolarz!“ „*pereat Głos Narodu*“ i nowe obelgi.

Spokojna część publiczności, wzburzona i rozżalona, nie mogąc opuścić parku przez zapchane demonstrującymi bramy, skupiła się na wystawce miejscowej restauracji, omawiając z oburzeniem wszystkie strony przebiegu awantury, a przedewszystkiem bezradność i słabość władzy, która spokojną publiczność oddała na łup gwałtu ze strony demonstrantów.

Opisany powyżej przebieg środowych awantur aż nadto dobitnie stawia przed oczy niesłychany fakt dyktatury Daszyńskiego, urągającej zasadzie porządku i wolności słowa. Zerwanie środowego przedstawienia jest spełnioną obrazą praw, z jakich korzystamy i zamachem na wolność i swobodę opinji ogromnej większości społeczeństwa. Wobec tego usuwają się na bok wszystkie względy, a najważniejszym z pomiędzy nich staje się wzgląd na godność społeczeństwa i opartej na niem władzy. Jeśli nie ma być zatraconym ostatni jej cień, sztuka, której niebezpieczeństwo dla siebie socjaliści uznają i którąby chcieli usunąć zupełnie ze sceny, musi na tę scenę powrócić, a przedstawienia nie mogą być zamącane przez demonstracje żywiołów przewrotu. Władze będą musiały dowieść, czy są w stanie utrzymać porządek i przestrzegać ustaw, czy są gotowe położyć tamę tej oburzającej dyktaturze, jaką społeczeństwu narzucono od dołu. Ich dotychczasowa bezradność, wtedy, gdy ich pomoc jest potrzebną i niezbędną, a ich zbyteczna energja w fałszywych nieraz kierunkach, zrządzająca niejednokrotnie przez swoją niezręczność i nietakt nieszczęścia społeczne, pozwalają niestety obawiać się, że władze te nie dorosły do swego zadania, i że dyktaturę przewrotu biernie będziemy cierpieć musieli.

---

## O kolonizacji wewnętrznej.

*Odczyt wygłoszony przez hr. Mikołaja Reya na walnem zebraniu krakowskiego Towarzystwa rolniczego w sali Towarzystwa Ubezpieczeń dnia 11 czerwca 1897 roku.* (4.

System Krzywoustego rozbił Polskę w wieku XII-ym, przybyło wiele dworów książęcych, mnóstwo godności dworskich, a przytem wiela opiekunów, którzy dziedzictwo Chrobrego rozerwali. Łokietek złączył je ponownie i nadał dziejom polskim unionistyczny kierunek. Z tego to czasu pozostała w Polsce zasada, że najmłodszy syn dziedziczył po ojcu, a starsi, zaopatrzeni w dobytek i osadników, szli kolonizować Wschód. Zasadzie tej zawdzięczamy późniejszą Polski potęgę, a jest to zasada wręcz praktyczna, wieśniacza, polska, którą i dziś jeszcze znajdzie u chłopa, ale nie znajdzie jej we dworze szlacheckim. System dorobku zastąpiło u nas pojęcie feudalne pierworodztwa ale bez majoratu: wychowujemy wszystkich synów na ordynatów ilu ich jest, a ordynacką fortunę stanowią strzępy ojcowskiej. Jeśli gotówka ta przejdzie w inne ręce prędzej, a ziemia później i to nie wskutek nierządu lub hulaszczych wybryków, ale tylko dla pojęć fałszywych, — bo najskromniejsze życie będzie zawsze jeszcze życiem nad stan, — i wskutek spekulacyj fałszywych, bo za cudze pieniądze, tylko dla tej manji wielkości nieuzasadnionej, a wynikłej z nieekonomicznego rozdziału majątku i wychowania przeciwnego wymogom społecznym, to tosamo zjawisko widzimy i u chłopa, a to szczególniej na Rusi. Od lat trzydziestu stroiła się większość gospodarzy, ale gospodarstwa znikają przerażająco szybko.

A więc dziś czas ostatni na reformę ziemską, którą ja w przeciwstawieniu do zasad socjalistów i projektu rentowego hr. Falkenhayna rozumiem jedynie przez kolonizację wewnętrzną przy pomocy państwowej, ale bez państwowego czynszu.

### III.

I kiedy przyszło mi nadmienić o reformie ziemskiej, to musimy choć w krótkości zastanowić się nad ruchem wywołanym przez t. z. Bodenreformerów, boć i całe ustawodastwo rentowe stąd się wyprowadza.

Ojcem renty jest Amerykanin, Henryk George, który postawił zasadę, iż człowiek ma z ziemi jedno tylko uiszczać świadczenie pieniężne, a to tak zwane „single tow“, czyli wynagrodzenie państwu

za jej użytkowanie. George oparł to zdanie na dwu premisach, a to: 1) że ziemia jest tworem przyrody, tak jak powietrze, nie zaś wynikiem pracy ludzkiej, a stąd stanowiąc wspólną własność społeczeństwa, nie może być podstawą długów prywatnych; 2) że lokacja kapitałów na ziemi, jako takiej, jest przyczyną wyjęcia ich z obrotu czyli powodem zastoju z jednej strony, a zarazem obciążeniem pracy rolniczej z drugiej, bo ten rolnik musi opłacać procenta od unieruchomionego kapitału bankierowi, który z nim nie dzieli ani trosk ani niebezpieczeństw z produkcją rolną złączonych; a ta różnica okazuje się najjaskrawiej, jeśli ów rolnik nigdy w ręku nie miał zahipotekowanego kapitału.

Zasada George'a powstała na tle stosunków amerykańskich i angielskich, w kraju Landlordów i tak zwanej lichwy ziemskiej, gdzie całe prowincje są własnością kilku właścicieli, a nietylko fermerzy czynszownikami, ale nawet krociowe miasta istnienie swe na czynszu opierają. Nie dziw, że tam najliczniejszych znalazł George wyznawców; przeciwnie we Francji ich nie ma, bo nie natrafił na latyfundja i rozrost miast taki imponująco szybki, jakim on jest w Anglji lub tak z niczego się budzący, jak w Ameryce Północnej.

Natomiast w Niemczech a szczególniej w ojczyźnie junkrów, którzy swojego czasu własność drobną prawie że znieśli, spotkały zasady George'a grunt podatny, ile że wyzysk podmiejski na parcelach budowlanych występuje tam w całej pełni, a przytem nietylko armja socjalistów jest gotowa wśród robotników przemysłowych, ale nadto w sferach urzędniczych i kołach uczonych istnieje wykształcony duch socjalizmu państwowego. Zasadę George'a podejmuje Flürschein i nadaje jej piętno prawne, a mianowicie chce ją przeprowadzić za pomocą indemnizacji wszelkiej własności ziemskiej. Jest to postęp ku oczynszowaniu ludności na rzecz państwa, a zarazem stworzenie niezwykłego dla giełdziarzy interesu na państwie i ludności, biorącej te kapitały, które ona ulokuje znów u tych samych bankierów w Gründerstwach różnego rodzaju.

Wszechwładza państwa, a raczej wszechwładza giełdy, której to państwo, a pośrednio wszyscy czynszownicy będą wieczystymi dłużnikami, to postać, jaką przybrał ideał George'a w Niemczech.

Mamy więc pewne stopniowanie w całej tak zwanej reformie ziemskiej, a to: zniesienie własności ziemi wraz ze zniesieniem wszelkiej innej własności, następnie z pozostawieniem własności wytworów pracy ludzkiej, a wreszcie z dodatkiem wykupna przez państwo, czyli socjalizm w formie praktycznego przeprowadzenia.

Jednakże te brzmiące na pozór pięknie zasady uszczęśliwienia ludzkości przez zniesienie samodzielności jednostki, a wtłoczenie jej w kajdany wszechwładzy państwa reprezentowanego przez klikę biurokratyczną i stojącą za nią oligarchją pieniężną, nie uzyskały praw obywatelstwa w parlamencie Rzeszy niemieckiej, a nawet w Sejmie pruskim. Rząd i wszystkie stronnictwa umiarkowane poznały się na niebezpieczeństwie reformy agrarnej tego rodzaju, a natomiast powstał silny prąd do uratowania jednostek zagrożonych przesileniem rolniczem i do wzmocnienia stanu rolniczego przez utworzenie nowych jednostek, obdarzonych samodzielnością, jako najlepszej zapory przeciw wszelkiemu przewrotowi.

W nauce głośni są: Schäffle, Schmoller, a z dawniejszych Schulze-Denitsch, jako ojcowie tego kierunku samoobrony, ale pruski minister skarbu Miquel jest jednak tym, który wraz ze stronnictwem agraryuszów przeprowadził obecne ustawodawstwo rentowe do skutku.

Główną zaletą tego ustawodawstwa jest to, iż jest praktycznem, bo tworzy dla atrybucyj politycznych i państwowych osobny urząd administracyjny, tak zwaną jeneralną komisję rentową, a dla sfinansowania osobny Bank rentowy państwowy, pozostawiając przeprowadzenie zakładania włości społeczeństwu, czyli państwo ułatwia założenie włości rentowych, zezwalając ustawą z dnia 27 czerwca 1890 roku na sprzedaż ziemi nie za kapitał, ale za czynsz i regulując równocześnie stosunki stąd wynikłe, a nadto popiera wykupno takiego czynszu, czyli renty z dnia 7 lipca 1891 roku, kreując Bank, który daje pożyczkę w wysokości $^3/_4$ wartości włości rentowej, oraz pomoc na wystawienie budynków (tak zwana renta budowlana). W przeciwieństwie do projektu austrjackiego nie tworzy państwo pruskie komisyj, któreby za odbiorcę włości rentowej gospodarowały, jego licytowały, lub układały się z każdorazowym spadkobiercą, państwo nie wchodzi tu w gospodarstwo prywatne, nie trudni się bezpośrednio ratowaniem jednostek, które są zgubione, lecz przychodzi w pomoc zakładaniu nowych osad, mogących mieć przyszłość i czuwa nad zachowaniem tych warunków, nie czyniąc się opiekunem bankrutów i marnotrawców.

---

# Parjasi kolejowi.

IV.

Oprócz nad wszelki wyraz lichego wynagrodzenia za ciężką, niszczącą siły i zdrowie pracę (taką pracę, którą ludzkość sumienna i miłość chrześcijańska na wagę złota opłacaćby mogła, bo nad służbą kolejową, jak miecz Damoklesa wisi nieustannie kalectwo albo śmierć), są inne jeszcze dolegliwości, które wszystkie razem sumarycznie zebrawszy, na to są tylko, można powiedzieć, aby tym ludziom, pod każdym względem upośledzonym, egzystencję po prostu niemożliwą uczynić.

Zgubnym procederem, wprost mogę to oświadczyć, są przeniesienia aż nazbyt częste i nigdzie tak niepraktykowane, ze względów służbowych, albo co gorsza, w drodze kary. Jak te liście gnane wichrem jesiennym, tak się przerzuca funkcjonarjuszami kolejowymi. Ale co najciekawsze, to że tego rodzaju przeniesienia trafiają przeważnie takich, którzy nietylko nie życzą sobie tego, ale wprost się tego boją, gdyż to ich materjalnie do szczętu niszczy. Wyobraźmy sobie takiego człowieka: Od lat wielu w jednej i tej samej miejscowości osiadły; zrósł się stosunkami rodzinnymi z tą miejscowością, ma dzieci, które uczęszczają do szkoły, myśli w pokorze ducha, że mu Opatrzność dozwoli spokojnie życia dokonać, albo raczej doczeka się tej chwili, tego ziemskiego raju, kiedy spensjonowany zostanie. Niestety, pięknego poranku dostaje hiobową wieść, że został przeniesiony na drugi koniec Galicji. Jakby gromem rażony czyta dekret przeniesienia, te straszne sakramentalne słowa: *„An N. N. in N, — Ich finde mich bestimmt, Sie aus Dienstesrücksichten nach N. zu versetzen.*

Szczęśliwym może się nazwać, odczytawszy, że został przeniesiony tylko „ze względów służbowych“, ale, któż zdoła sobie rozpacz takiego biedaka wyobrazić, którego w drodze kary (strafweise) przenoszą. Nieraz wśród najcięższej zimy z małemi dziećmi, z chorą niekiedy żoną, przenosi się w zupełnie obce sobie strony. Przyjechawszy, walczy na każdym kroku z niedostatkiem, nieznając lokalnych stosunków. I dziwi się nieraz, że się ziemia nie zapadnie, że świat jak stał tak stoi — chociaż go takie nieszczęście spotkało. Każdy, „w drodze kary“ przeniesiony, ponosi ciężary przeprowadzenia z własnej kieszeni, która i tak zawsze jest próżna, bo przeważnie kolejarze kredytem żyją i raz tylko w miesiąc czują pieniądze w ręce, ale tylko chwilowo; — wierzyciele muszą być zaspokojeni, a potem po jednym dniu tłustym, następuje 30 dni chudych. Przeciwnie zaś, przeniesiony ze względów służbowych dostaje tytułem odszkodowania i zniszczenia ruchomości taką lichą kwotę pieniężną, że doprawdy nie warto o tem mówić. Zaręczam, że prawie wszyscy, których taka bolesna niespodzianka trafia, daliby dwa razy tyle dyrekcjom kolejowym, ażeby ich tylko z miejsca nie ruszać. Choćby im przyszło z rodzicami całe dnie w miesiącu pościć, toby z pod ziemi pieniędzy dostali, ażeby tylko uchronić się przed ruiną materjalną. Lecz rozkaz pozostaje rozkazem — więc idą jakby na stracenie. Ktoby zajrzał do wnętrza ich duszy, ujrzałby wiele i jak cierpią... ale odwróćmy oczy od takich pełnej grozy i nieszczęścia obrazów życia ludzkiego.

O śledztwach dyscyplinarnych nie będę już mówił, a raczej nie tyle o nich, jak o całem postępowaniu przy nich. Jest to parodja najostatniejszej i najnędniejszej w świecie procedury sądowej; istny areopag z czasów Murawiewa albo inkwizycji hiszpańskiej. Procedura wojskowa, to jeszcze jest rajem w porównaniu z postępowaniem dyscyplinarnem kolejowem. Bo jakżeż nazwać, skład takiego trybunału, gdzie są sędziowie i oskarżony, który z góry został zasądzony, a postępowanie dowodowe jest tylko czczą formalnością. Obrońców nie ma; wina na każdy sposób jest, bo kozieł ofiarny musi być. Najlepiej jednak świadczy o wartości takich sądów dyscyplinarnych, zamieszczona klauzula na wezwaniu do sądu dyscyplinarnego, że obwiniony może osobiście się nie stawić zupełnie, albo przesłać swoją obronę pisemnie. Niezgłębioną kopalnię mieliby juryści tutaj do studjów nad procedurą, która z elementarnemi zasadami prostej sprawiedliwości kompletny rozbrat wzięła.

Zdałoby się pomówić obszerniej o awansach — ale im głębiej w las się idzie, tem więcej drzew się napotyka. Czekać stopniowo 2, 3. 4, 5, 6 lat, albo i dłużej, jak do kategorji i klasy służbowej, na podwyższenie rocznych 50 złr., z których i tak zaraz 5 złr. na stempel dekretowy odciągane bywają — to przecież nie jest awansem, jest to liche podwyższenie płacy, nic nie stanowiące. Takie awanse mogłyby jeszcze być u plantatorów trzymających niewolników, u fabrykantów lub przedsiębiorców prywatnych, tuczących się pracą swoich robotników — ale nigdy w administracji państwowej. Na określenie takich awansów jest tylko jedno jedyne słowo — jałmużna. Po pięciu przeciętnie latach służby dostać raptem nie całe 4 złr. miesięcznie podwyższenia płacy — to albo drwiny, albo mydlenie oczu. W każdym razie nie jest to żadnym awansem.

I jeszcze wiele, bardzo wiele przykładów możnaby znaleść w ustroju kolejowym, z jednej strony nędzy materjalnej i fizycznej, z drugiej wyzysku i pastwienia się na krwi i mózgu nad tymi, co zmuszeni byli dla chleba zaprzedać się — wstąpić do służby kolejowej. Jest to formalna otchłań nędzy ludzkiej, na opisanie której trzebaby foljałów.

Piszący te artykuły, będące tylko słabem odbiciem wiernego obrazu, napatrzał się do syta skutkom tego systemu, pod nawałem którego egzystencje ludzkie marnieją i wegetują z dnia na dzień tylko, mógłby więc do nieskończoności wynajdywać opisy podobne. Nie mogę atoli nadużywać, tak chętnie i życzliwie otwartych mi łamów *Głosu Narodu*, dla wydobycia na światło dzienne obrony maluczkich. Jest to pierwszy i jedyny dziennik poważny polski, który w imię ludzkości nie wahał się przed przedstawieniem szerszemu ogółowi krzywd i nędzy funkcjonarjuszów i służby kolejowej. Mam nadzieję, że głos ten bez skutku nie pozostanie i w miarę możności uwzględniony zostanie. Czas nagli — dziesiątki lat trwało bezprawie, może teraz złemu stanowczo łeb skręcony zostanie. Każda chwila ociągania się, może nieobliczalny skutek przynieść — przecież tu chodzi o ludzi, ciężko, z narażeniem życia dla dobra społeczeństwa pracujących, im się powierza bezpieczeństwo życia i majątek ludzki, czyżby dlatego mieli być wyjęci z pod prawa? Tylko odrobinę dobrej woli, a wszystko da się zgodnie i uczciwie uczynić.

*R. B.*

---

# Szpiegostwo wojskowe przed sądem.

Przed sądem przysięgłych w Wiedniu toczyła się powszechne zaciekawienie wzbudzająca rozprawa przeciw dwom byłym oficerom austrjackiej armji: Pawłowi Bartmannowi i Józefowi Waniczkowi, oskarżonym o zdradę państwa przez śledzenie, a następnie sprzedaż tajemnic wojskowych obcemu mocarstwu. Według aktu oskarżenia, głównym winowajcą jest Paweł Bartmann, który cały plan obmyślił i nim kierował, podczas gdy Waniczek działał tylko jako pomocnik.

Śledztwo poprzedzające rozprawę karną, wykazało co następuje: Na linji kolejowej Lwów-Stryj zwrócił uwagę w d. 6 lutego b. r. konduktor, Józef Szygowski, na pewnego pasażera 3-ciej klasy, który stojąc na platformie, pilnie przypatrywał się okolicy, robiąc przytem ciągłe notatki. Zachowanie to wydało się konduktorowi podejrzane. Zbliżywszy się do podróżnego, rozpoczął z nim rozmowę, która podejrzenia te bardziej jeszcze umocniła, gdyż pytania przez niego zadawane, tyczyły się wyłącznie rozmaitych kwestyj strategicznych. Skoro pociąg przybył do Stryja, udzielił konduktor swych spostrzeżeń miejscowej władzy policyjnej, ta zaś na ich podstawie aresztowała nieznanego pasażera. Przy pierwszem przesłuchaniu zeznał aresztowany, iż nazywa się Paweł Bartmann, że był niegdyś oficerem armji austrjackiej, po opuszczeniu której przemieszkuje obecnie we Lwowie, bez ściśle określonego zajęcia. Rewizja w mieszkaniu jego dokonana, odnalazła wielką ilość dzieł naukowo-strategicznych, planów fortecznych, mobilizacyjnych i kolejowych, oraz kopję listu do jednego z urzędników wojskowych rosyjskich w Wiedniu, w którym Bartmann ofiaruje dalsze swe usługi aż do r. 1900 i prosi o podwyższenie wynagrodzenia. Pomiędzy papierami znaleziono także cały szereg listów, wskazujących na stosunki Bartmanna z Waniczkiem, na podstawie których zarządzono także aresztowanie tego ostatniego.

Podczas aresztu śledczego władza policyjna zdołała także schwycić kartkę ołówkiem pisaną Bartmanna do Waniczka, w której Bartmann obiecywał dochowania tajemnicy i możliwej ochrony współoskarżonego. Do prowadzenia śledztwa delegowano wiedeński sąd w miejsce lwowskiego, gdyż to mogło ułatwić dochodzenia. Wiadomości zebrane o dotychczasowym trybie życia oskarżonych wykazały, że Paweł Bartmann ur. 1861 r. w Ludwikówce w Galicji, w r. 1879 wstąpił do szkoły kadetów w Wiedniu, w r. 1884 został porucznikiem, w r. 1888 nadporucznikiem, w r. 1889 zaś, z powodu sprawy honorowej, z wojska został wydalonym. Po utracie szarży zajmował jakiś czas miejsce djurnisty przy magistracie lwowskim. Józef Waniczek ur. w r. 1840 r. wstąpił w bardzo młodym wieku do wojska, został porucznikiem 1866 r., w r. 1887 zaś założył we Lwowie wojskową szkołę przygotowawczą. W r. 1892 utracił także, orzeczeniem sądu honorowego, charakter oficera.

W dalszym ciągu śledztwo zdołało wykazać, że Bartmann otrzymał 42.000 złr. za swoją zdradę, że następnie miał otrzymać jeszcze 25.000 złr. w ratach kwartalnych, oraz gratyfikację 50.000 franków, zobowiązując się wzajemnie, „dostarczać wszystkiego, co tylko zdoła“!

Rozprawa sądowa pod przewodnictwem wiceprezydenta radcy dworu Holzingera, była tajną. Oskarżał prokurator Kleeborn, obronę prowadzili: Bartmanna, dr Rabenlechner, Waniczka dr Józef Kopp. W charakterze mężów zaufania pozostało na sali 6 sprawozdawców dziennikarskich. Oskarżeni nie zdołali wykazać swej niewinności co do zarzuconej im zbrodni szpiegostwa, w następstwie czego sąd przysięgłych

wydał werdykt potępiający, na podstawie którego trybunał skazał Bartmanna na 5 lat ciężkiego więzienia obostrzonego postem, Waniczka zaś z uwzględnieniem okoliczności łagodzących na lat 3 takiegoż samego więzienia.

# Izaak Barnato.

Tymi dniami przyniosły pierwsze berlińskie dzienniki wiadomość o samobójstwie Barnata. Depesza ta zrobiła wrażenie nietylko w sferach, które się zajmują giełdą i kursami, ale także wśród ludzi, n których szczególne objawy czasu, zawsze wzbudzają zainteresowanie. Barnato, król złotych i djamentowych pól, Monte-Christo Kapsztadtu, żyd, który dziwnym sposobem doszedł w przeciągu bardzo krótkiego czasu do niezliczonych miljonów, wskoczył w morze z pokładu okrętu, który go wiózł do rodzinnego Londynu.

Barnato, urodził się w biednej żydowskiej dzielnicy Londyńskiej, Młody, brzydki, małego wzrostu żydek nie wiedział co zrobić ze sobą, jak zarobić na życie, a potem skąd brać pieniądze, które miały tworzyć jego przyszły majątek. Chwycił się więc cyrku. Jako żongler i prestidigitator włóczył się po małych miasteczkach angielskich. Kiedy przed kilkunastu laty wybuchła gorączka złota w południowej Afryce, udał się tam pomysłowy żydek i począł pracować nad przyszłą wielkością. Że zaś wykształcenie jego wiele pozostawiało do życzenia, więc zaczął uczyć się — czytać; rachować umiał już dawno.

Początkowo pracował jako robotnik, potem jako urzędnik w wielkiem towarzystwie dla eksploatacji pól diamentowych „De Beers Consolidated“, którego po kilku latach został dożywotnim dyrektorem *„life governor“*. Stanowisko to wyposażone jest 10.000 funtów rocznej pensji. Później jednak wzrok swój skierował na eksploatację złota, którego w owym czasie znaczne tam odkryto pokłady. W krótkim czasie założył kilka wielkich towarzystw jak „Barnato Consolidated“, „Primrose“, „Gleincairn“, „Langlaate Royal , „Langlaate United“, „Johannesburg Estate“ i wiele innych. W operacjach tych imał się najchętniej jednego systemu. Z prawdziwie żydowską miłością bliźniego dopomagał bankrutującym towarzystwom, przystępując do nich jako główny akcjonarjusz; tym sposobem stawał się szybko głównym właścicielem i jedynym panem firmy, która mu w zamian za to dawała stosunki swoje i nazwisko.

Takiemi drogami mały anemiczny żongler, którego sztukom przyklaskiwali żydkowie ubogich dzielnic Londynu, a później chciwi poszukiwacze złota w Transwaalu — stał się w kilka lat szefem miljonowego domu „Izaak Barnato“. Współ-właścicielami firmy byli: brat jego Jakób, wuj Wolf i kuzyn jego Salomon Joel. Podobnie jak przyjaciel jego Cecil Rhodes, był Barnato członkiem parlamentu Kimberley, a w londyńskich i paryskich giełdach tańczyli Sobberzy i Brokerzy tak, jak grał Barnato. Na Piccadilly kazał sobie przed dwoma laty wybudować pałac, który kosztował go nie mniej ni więcej jak 10 miljonów franków. Jednakowoż w duszę tego genjalnego żyda wgryzła się niecichnąca żądza innych skarbów, niż te, które był zebrał dotychczas. Miljony nie dały mu nigdy stanowiska w towarzystwie, o którem marzył, a to towarzystwo nieraz tak uprzejme, tak skore do zapomnienia tego, o czem pamiętać nie chce, nie zapomniało Barnatowi nigdy jego pochodzenia, jego kul, kart i noży, rzucanych w powietrze. Więc myślał, że może za zawiedzione ambicje na tem polu wynadgrodzą mu sukcesy na polu politycznej działalności — jednakże i tu nie osiągnął pożądanych rezultatów. Więc z dnia na dzień, z godziny na godzinę było mu gorzej na świecie, aż wreszcie nawet poczucie wartości własnej pracy i wytrwałości nie potrafiło mu dać zadowolenia wewnętrznego, ani tego spokoju, którego pragnął po tylu mozołach. Być może, ze w duszy tego wielkiego żyda obudziły się wreszcie jakieś głosy sumienia, wołające o pomstę za setki skrzywdzonych, za miljony łez, które wyciskał po swojej drodze, jako grubszy zwierz zjadający mniejszego.

W ostatnich miesiącach dawały się u niego spostrzedz różnorodne symptomaty irytacji nerwowej. W dodatku majątek przestał wzrastać i przyszły klęski. Nie były to wprawdzie wielkie rzeczy. Jakieś 2 miljony funtów nie robiły wielkiego uszczerbu tej olbrzymiej fortunie, ale za jedną złą wieścią szła druga: Gillard jego towarzysz i współpracownik odebrał sobie życie przed rokiem. Więc nie wystarczały miljony, nie wystarczał pałac na Picadilly, ani przepyszne stajnie wyścigowe — życie wypełnione olbrzymią pracą i energją, a przedewszystkiem tak strasznym egoizmem, że nie było w niem środków złych, ani litości, ani uczciwości — życie takie stawało się coraz cięższe i Barnato niewątpliwie często zadawał sobie pytanie na co było tyle trudu i potu i wytrwania.

Barnato jechał w interesach do Londynu. Wiózł z sobą mnóstwo planów i projektów, do których miały się zastosować giełdy i bankierzy, rozkazy króla finansowego, które bezzwłocznie miała stara Europa wykonać. Ale wieczorem, kiedy stał na pokładzie, wpatrzony przed siebie w tę monotonną wodną pustynię, zamyślony, wspominający sobie całą przeszłość i budujący plany dla przyszłości, raz jeszcze uprzytomniał sobie te wszystkie nieziszczone ambicje, któremi miał stłumić choćby raz w życiu nieustanne wyrzuty sumienia. Tymczasem miasto przyszłości, dającej pokój i zadowolenie, widział przed sobą tylko tę drugą, zbyt do przeszłości podobną. I nie mógł widocznie znieść tego widoku, chciał się gdzieś skryć, gdzieby nie widział łez, które wyciskał dla zdobycia złota, nie słyszeć głosów, co za tę krzywdę wołały ciągle o pomstę. Przed nim leżało morze ogromne, głębokie, ulgę cierpieniom dające i zagłuszające głosy sumienia...

# ZE ŚWIATA.

*Wiedeń d. 15 czerwca*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

**Cesarz w obozie pod Bruck. — Cesarzowa w Schwalbach. — Testament Karoliny Wolter. — Stare krajcary. — Kradzież w kawiarni. — Śmierć od pszczół.**

Cesarz w obozie pod Bruck prowadzi nadzwyczaj czynne życie. O godz. 5 rano siedzi już na koniu i przegląda pułki. Wczoraj odbył inspekcję 66 pułku piechoty, 7 pułku huzarów, należącego do brygady kawalerji, dowodzonej przez arcyksięcia Ottona i jednego pułku landwery. Dzielna postawa wojska, imponowała wszystkim, a manewry nie przedstawiały nic do życzenia. Przepyszną była szarża huzarów. Pułk szedł w największym galopie. Na komendę zatrzymał się na miejscu w jednej chwili i ani jeden koń nie wyszedł z szeregu. Monarcha z całem uznaniem wyraził się o tym pułku i pogratulował dowódcy. Cesarzowi towarzyszy liczny orszak wyższych wojskowych.

Cesarzowa austrjacka przebywa obecnie w Schwalbach, w pobliżu Wiesbadenu. Swoim zwyczajem, odbywa piesze spacery, trwające po kilka godzin. Dyrektor policji berlińskiej, wysłał kilku wyższych urzędników i ajentów, celem czuwania nad bezpieczeństwem monarchini. Zupełnie to jest niepotrzebnem, gdyż ludność zachowuje się z całym szacunkiem i przy spotkaniu, wita dostojnego gościa z całą serdecznością. Cesarzowa nie przyjmuje nikogo i prowadzi życie odosobnione. Regularnie o jednej godzinie przybywa do źródła; wypija szklankę wody i udaje się na promenadę. W kwadrans powraca i po wypiciu drugiej szklanki, wyrusza z damą honorową w góry. Jak dotąd, ani razu nie użyła powozu. Po skończonej kuracji, uda się na dłuższy pobyt do Ischl.

Wczoraj w sądzie powiatowym w Hitzing, otwarto testament zmarłej artystki Karoliny Wolter. Cały swój majątek zapisała siostrzeńcom i siostrzenicom, oraz bratu rodzonemu. Do spadku należy 14 osób. Odnośnie do stopnia pokrewieństwa, spadkobiercy otrzymają większą lub mniejszą część majątku. Najwięcej otrzyma siostrzenica Lotti Wolter. Dostanie ona willę w Hitzing, trzy domy przy Trautmansdorfgasse, posiadłość Weissenbach, dzieła sztuki i znaczne kapitały. Oprócz tego artystka porobiła znaczne zapisy na cele dobroczynne, Stowarzyszeniu „Schröder“ ofiarowała 5000 złr., Towarzystwu ratunkowemu 5000 złr., Stowarzyszeniu „Ausdauer“ 5000 złr., na rzecz biednych aktorów 5000 złr. Służba otrzymała także hojne legaty. Kucharka, która przebywała u niej 35 lat, dostała 2000 złr., pokojówka Leopoldyna Preschil 5000 złr. Gotówka, jaką zostawiła Wolter, wynosi przeszło pół miljona. Kosztowności przedstawiają wartość 200000 złr. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 3 po południu. Zwłoki zostaną złożone w grobie familijnym na cmentarzu w Hitzing.

Stare krajcary i półkrajcary kursujące dotąd, zostaną wycofane z obiegu z dniem 1 lipca 1898 roku. Wrócą one do mennicy i ztamtąd ukażą się w nowej szacie, jako hellery.

W kawiarni „Austria“, w dzielnicy Währing, grywa orkiestra damska, złożona z kilkunastu dziewcząt, odznaczających się urodą. Nic więc dziwnego, że zakład zawsze jest pełny gości. Wczoraj, podczas wykonia marsza Rakoczego, gdy wszyscy, nie wyłączając gospodarza, poili się dzikiemi tonami węgierskiemi, jakiś młody człowiek przysunął się do kasy i zabrał pieniądze w kwocie 250 złr. Nikt tego nie zauważył i złodziej wyniósł się spokojnie.

W godzinę wrócił i usiadł przy stoliku. Kazał sobie podać dobrę kolację i muzykantkom rzucał reńskie na talerz. Hojność owa zwróciła uwagę ajenta policyjnego, pełniącego służbę w lokalu. Gdy właściciel kawiarni krzyknął, że został obrabowany, policjant zbliżył się do młodego człowieka i zapytał o nazwisko. Złodziej zmięszał się i zaczął niewyraźnie tłómaczyć się, że on nie ukradł. Przyaresztowano go i zrewidowano. Znaleziono przy nim całą gotówkę i u komisarza policji przyznał się do czynu. Widocznie nie jest jeszcze wprawny w swojem rzemiośle.

W Wiener-Neustadt staruszek 74-letni, Mateusz Putz, położył się na łące, chcąc użyć świeżego powietrza. Napadł go rój pszczół i literalnie zakłuł na śmierć.

*Swój.*

# KSIĄŻĘCA DOLA

(45) NOWELA

**przez Tadeusza Łęckiego.**

[Dalszy ciąg].

— Ścigają mnie... jestem bezradna... człowiek, na którym budowałam największe nadzieje został aresztowany... Do mieszkania mojego wracać nie mogę bo tam pewnie jest policja... Muszę uciekać za granicę, a nie mam żadnych środków...

— To źle, to bardzo źle... Jak nie ma szrodków, to bardzo będzie trudno.,. Pani chce jechać za granicę rosyjską? Ma pani paszport?

— Mam...

— Na imię kobiety, czy mężczizny?

— Niestety mężczyzny — dlatego widzi mnie pan w tem przebraniu.

— Może mi pani pokazać ten paszport....? Ja pani powiem, czy on się na co przida...

Nieznajoma wyjęła z kieszeni paszport i podała go Rublmacherowi.

Vallieri otworzył flegmatycznie pierwszą kartkę książeczki paszportowej i przyświecając sobie cygarem ku najwyższemu swemu zdumieniu wyczytał nazwisko;

„Juljan Karłowski“.

Gdyby było jaśniej w wagonie, nieznajoma łatwo dostrzegłaby błysk radości w oczach policyjnego ajenta. Sam los wprowadzał go na zawikłany trop zbrodniarzy, odsłaniając coraz to nowe komplikacje ciemnej sprawy.

Vallieri-Rublmacher z obojętnością powtórzył przeczytane nazwisko.

— Juljan Karłowski? Nie znam... dzierżawca dóbr... Czekaj pani... Tu jest jakisz Karłowski, gdziesz koło Olewina... To pewnie ten... Ale ja go nie znam...

— Tak... po ten paszport właśnie musiałam tu przyjechać w męskiem ubraniu...

Vallieri zaklął w duszy na swoje własne i swoich detektywów niedołęstwo. A więc ta dama bawiła przebrana w okolicy, widziała się kilka godzin temu z Karłowskim, może wówczas właśnie, kiedy on tymczasem w drugim pokoju zabawiał się rozmową ze Znaimskim, a co więcej, wiedziała równocześnie z nim o aresztowaniu Bażana w stolicy, bo to wynikało ze wzmianki, którą uczyniła o uwięzieniu przyjaciela.

— Doprawdy, złoczyńcy lepszą mają policię niż rząd — pomyślał Vallieri. Głośno zaś dodał:

— No, a co pani miszlała robić? Ma pani we Lwowie jakich przyjaciół...

— Ach, mam ich dużo, za wiele nawet niestety, i to mnie może zgubić, bo mnie znają wszyscy... Jedyny przyjaciel mój, na którego skuteczną pomoc liczyłam, został właśnie podczas mojego w tych stronach pobytu aresztowany...

— Jest pani pewna, że to prawda? Skąd pani o tem wie?

— Dostałam właśnie depeszę w chwili, kiedy miałam siadać do pociągu.

— Jakto? Depeszę o aresztowaniu? Jakże można bicz tak nieostrożną!

— Uspokój się pan. Telegrafowano mi, że „Józef złamał nogę“. Był to umówiony zwrot, który zrozumiałam odrazu.

— A więc jest jeszcze ktoś trzeci, co o tem wie... To znowu nie dobrze... Za dużo osób wtajemniczonych... Ja szię sam zaczynam bać... Oni pewnie odrazu zaaresztują panią na dworcu; oni tam muszą na panią czekać...

— Co ja zrobię.. Na miłość boską, radź mi pan, co ja mam robić.

— Hm... Widzi pani, ja muszę wiedżiecz, co pani grozi. Inaczej się ratuje człowieka, któremu grozi tydżień kozy, a inaczej takiego, którego mogą powieszić...

— Ach! przypuszczaj pan rzeczy najgorsze... Skoro jego aresztowano, można wszystkiego najgorszego się spodziewać. Ja nawet nie mogę pojąć, jak mogli wpaść na jego trop. Wszystko było tak ułożone, że nie mógł na niego paść cień podejrzenia.

— Gdiby nie było podejrzenia, toby pani nie musziała uciekać...

— Ja byłam w nieco gorszem położeniu. Ale on... Zdawało mi się, że nawet wtedy, gdybym ja była aresztowana, on był bezpieczny.

— A nie przipuszcza pani, że aresztowanie tego pana wiwołane było inną sprawą, nie mającą najmniejszego związku z tem, przed czem pani ucieka?

Nieznajoma zastanowiła się przez chwilę.

— Ależ w takim razie nie szukanoby mnie w pociągu, jak mi pan o tem przed chwilą doniosłeś.

Rublmacher rozśmiał się.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# KRONIKA.

*Kraków dnia 19 czerwca.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś, sobota, Gerwazego i Protazego, męczenników.

Jutro w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu odpust bracki.

**Kalendarz myśliwski.** W miesiącu czerwcu wolno polować jedynie na kozły (rogacze) na inną zwierzynę oraz na ptactwo wodne wogólności (wolno polować).

**Kalendarz rybacki.** W miesiącu czerwcu łowić wolno: bolenia, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza i szczupaka, a także raka (samca).

Ochraniać należy: brzankę, brzanę, cytrę, leszcza i jazia, oraz raka samicę.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 19.

**Stan powietrza.** Dnia 19-go czerwca o godzinie 7 rano, barometr 737,0, termometr 15,6 C., wilg. 81°/o, wiatr wschodni.

## Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, 19 czerwca: **„Norma“**, opera w 3 aktach Vin. Belliniego.

W niedzielę, 20 czerwca: **„Halka“**, opera w 4 aktach St. Moniuszki (pierwszy raz po włosku).

W poniedziałek, 20 czerwca: **„Fra Diavolo“**, opera w 3 akt. F. E. Aubera.

We wtorek, 21 czerwca: **„Otello“**, opera w 4 aktach J. Verdiego.

## Teatr letni w Parku Krakowskim.

W sobotę, 19 czerwca: **„Lolota“**, wodewil w 3 aktach.
W niedzielę, 20 czerwca: **„Lolota“**, wodewil w 3 aktach.



**Procesja** główna w dzień Bożego Ciała, przy sprzyjającej pogodzie odbyła się z całą okazałością. Po sumie celebrowanej przez Najprzewielebniejszego księcia biskupa ks. Puzynę, wyszła procesja z kościoła Najświętszej Marji Panny. Przed kościołem w długim łańcuchu ustawiły się bractwa wszystkich kościołów krakowskich i z najbliższej okolicy, z chorągwiami i feretronami. Za temi najbliżej baldachimu stanęły sztandary wszystkich cechów. Po raz pierwszy wystąpiły chorągwie „Przyjaźni“; w korporacjach widzieliśmy młodych Sodalisów Marjańskich, którzy acz bez sztandaru, zszeregowali się obok innych bractw kościelnych, jako to: koło Arcybractwa miłosierdzia i „Banku pobożnego“. Przed Najprzewiel. celebrantem szedł długi szereg duchowieństwa klasztornego i świeckiego. Za baldachimem bezpośrednio postępowali: delegat namiestnictwa, radca dworu p. K. Laskowski, prezydent miasta p. Friedlein, senat akademicki, prezes Akademji Umiejętności hr. St. Tarnowski, wiceprezydent sądu krajowego wyższego p. Żeleski i prezydent sądu krajowego p. Summer-Brason, dyr. policji dr Korotkiewicz, dyr. Kawecki, dalej postępowali naczelnicy i szefowie cywilni. Wojskowa starszyzna z jenerałem Alborim na czele zajęła jak zwykle miejsce przy kościele św. Wojciecha. Pod Sukiennicami naprzeciwko kościoła Marjackiego ustawił się bataljon 56 pułku z kapelą. W pochodzie procesji brał udział także oddział piechoty 20 pułku z kapelą. Ewangelie czytali kolejno kanonicy katedralni ks. prał. A. Nowak, ks. prał. J. Wróbel, ks. Sobierajski i ks. prał. T. Midowicz. W czasie podniesienia Najświętszego Sakramentu zagrzmiały salwy karabinowe. Po udzielonem błogosławieństwie monstrancją na cztery strony świata procesja wróciła do kościoła, poczem odbyła się defilada wojskowa. Kilkunastotysięczny tłum zaczął opuszczać rynek, tak, że o godzinie 11 panował już ruch prawidłowy.

* **Dr Juljusz Bandrowski**, dyrektor teatru hrabiego Skarbka, przybyły na pogrzeb śp. Antoniny Hoffmann, odjechał dziś rano do Warszawy.

* **P. Szubert**, dyrektor „Narodnego Divadla“ w Pradze Czeskiej, który umyślnie przybył na pogrzeb ś. p. Antoniny Hoffmann, odjechał dziś rano z powrotem do Pragi.

† **Ś. p. O. Bernard Kluzek**, były gwardjan OO. Kapucynów, przeżywszy lat 39 z tych 19 w zakonie, zmarł w Krakowie dnia 16 b. m.

† **Ś. p. ks. Jakób Krajewski**, wikarjusz kościoła Najświętszej Marji Panny, urodzony w Starym Sączu 1865 r., wyświęcony na kapłana w 1890, zmarł w Krakowie we czwartek dnia 17 b. m. Wyprowadzenie zwłok nastąpi dziś ze szpitala Braci Miłosierdzia na Kazimierzu do kościoła Marjackiego, a po odprawionem nabożeństwie żałobnem o godz. 10 przed południem, zwłoki pochowane zostaną na cmentarzu rakowickim.

* **Pogrzeb śp. Hoffmannowej.** Na trumnie znakomitej artyski złożono wieńce: od Henryka i Marji Hoffmanów, od Stanisława, od W. Rapackiego, z Teatru Wielkiego w Warszawie, dalej Teatr Rozmaitości w Warszawie, dyrekcja teatru hr. Skarbka we Lwowie; Artyści lwowscy bawiący w Warszawie; Krakowskie; Tow. Muzyczne; Redakcja *Czasu*; „Osierocona scena krakowska swojej mistrzyni“; Śliwińscy z Warszawy; J. K. Galasiewicz; Juljusz Grosse; F. Machalski, J. Glikson, od Dyrekcji teatru miej., od kol. krak. z Pragi czeskiej z nast. napisem: „Znamenité umelkyni braterskeho národa Polskeho. Ceske Narodni Divadlo“; od Kazimierza Zalewskiego; od Jadwigi Czaki, od Zygmunta Przybylskiego, od dyrekcji i artystów teatru letniego i od redakcji *Głosu Narodu*.

Już o wpół do 5-tej liczna publiczność zajęła wylot ulicy Karmelickiej, przed mieszkaniem zmarłej artystki. Owi tysięczni uczestnicy pogrzebu, to niemal wszyscy znajomi! Kiedy karawan utonął pod wieńcami o najwspanialszych barwach, kiedy uderzyła godzina 5 ta, wyniesiono trumnę ze zwłokami przed dom. Tutaj członkowie „Lutni“ odśpiewali chorał Troschla „Duszy co rzuca świata cierpienia“. Orszak pogrzebowy rozpoczynała „Harmonja“. Przed budynkiem starego teatru karawan zatrzymał się przed trybuną, z której przemówił Michał Bałucki w te słowa:

„I oto zatrzymaliśmy się w smutnym pochodzie przed tym gmachem, którego zmarła była przez długie lata chlubą i ozdobą. Tu na scenie tego starego teatru święciła ona swoje największe trjumfy i wywoływała huczne oklaski znakomitą grą swoją.

Dziś gmach ten pustką a wielka artystka piąty akt bolesnej tragedji życia zakończyła snem wiecznym z którego już nie powstanie dziękować za te wieńce i kwiaty, któremi ją po raz ostatni obsypali wielbiciele jej niepospolitego talentu.

I dziwnem zrządzeniem losu zakończyła ona życie właśnie w tym czasie, kiedy i Wiedeń opłakuje stratę największej swojej artystki Karoliny Wolter. Śmierć złączyła żałobną przepaską te dwie pokrewne sobie duchem i talentem i stanowiskiem artystki. Ś. p, Antonina Hoffmann była naszą Karoliną Wolter, bo tak samo jak tamta była na naszej scenie po ustąpieniu Modrzejewskiej jedyną bohaterką klasycznego repertoaru i została wierną tej scenie aż do samej śmierci. Sercem przyrosła ona do Piastowego grodu i nie dała się skusić najświetniejszemi obietnicami de przeniesienia się gdzieindziej.

To też publiczność krakowska równą odpłacała się miłością swojej ulubienicy i każdy jej występ był uroczystością w teatrze, na którą gromadziły się tłumy, aby podziwiać i oklaskiwać stworzone przez nią postacie.

A był tych postaci szereg długi, wspaniały i rozmaity. — Mówię: rozmaity, bo ś. p. Hoffmannowa nie zasklepiając się w szczupłym zakresie specjalności, próbowała sił swoich artystycznych w najrozmaitszych rolach, począwszy od naiwnych podlotków, rezolutnych panienek, flirtujących wdówek, charakterystycznych kobiet, nawet z podkładem komicznym, aż do bohaterek tragicznych i poważnych matron.

Dość powiedzieć, że w dwudziestym którymś roku życia, a więc w samym rozkwicie młodości, przyjęła bez wahania rolę starej Beaty Ostrogskiej i zagrała ją tak, że odrazu tą rolą urosła wysoko w oczach zdumionej publiczności — nie skończyłbym prędko, gdybym chciał wyliczać bodaj najgłówniejsze postacie jej obszernego repertoaru przez te 36 lat, w których królowała na naszej scenie, zdobywając sobie coraz to większe uznanie i rozleglejszą sławę. Przypomnę tu tylko najważniejsze, jak: Klarę w „Ślubach panieńskich“, Zuzannę w „Ćwiartce papieru“, Matkę w „Pojęciach pani Aubrey“, w „Rodzinie Fourchambaux“ i w „Daniszewach“, Idalję w „Niepoprawnych“, Beatriks Cenci, księżnę w „Swiecie nudów“, Kasztelanowę w „Dwóch bliznach“ i tyle, tyle innych. Wszystkie te postacie stoją nam żywo i wyraźnie przed oczami, uplastycznione wybitną charakterystyką, jaką im nadał talent artystki — i mimowoli nasuwa się pytanie: kto nam z równą siłą i prawdą będzie umiał odtwarzać teraz te postacie? Kto nam zastąpi ubytek tej znakomitej artystki? Nie miała ona ani klasycznych rysów, ani szerokiej skali głosu, a mimo to gra jej robiła potężne wrażenie, bo każda rola była głęboko obmyślana, silnie odczuta i tą siłą uczucia oddziaływała ona magnetycznie na publiczność. Powściągliwa w ruchach, umiarkowana w efektach scenicznych, umiała artystka często jednem słowem, spojrzeniem lub odpowiednim gestem nadać swoim kreacjom mistrzowskie wykończenie. Milczenie jej nawet bywało wymowne, przejmowało grozą i dreszczem a artystyczne pauzy wywoływały nieraz podziw i huczne oklaski.

I nie było to wynikiem samego tylko talentu, szczęśliwej improwizacji, ale sumiennej pracy i długich studjów. do każdej nowej roli przystępowała artystka z pietyzmem kapłanki, z poszanowaniem dla sztuki i artystycznym zapałem, każdą opracowała sumiennie aż do najdrobniejszych szczegółów i pod tym względem powinna być wzorem godnym naśladowania dla młodego pokolenia artystów.

Za tę pracę wytrwałą, za tę miłość dla sztuki i dla naszego miasta, rozstajemy się z nią z prawdziwym żalem, bolejemy nad niepowetowaną stratą, jaką przez śmierć jej ponosi nasza scena i na tę drogę, jaką odchodzi od nas ślemy za nią ostatnie pożegnanie i życzenia, aby tradycja jej artystycznych zalet utrzymywała się jak najdłużej na naszej scenie i stworzyła nam godną jej następczynię“.

Następnie orszak pogrzebowy ruszył ulicą Szczepańską, Rynkiem, ulicą Mikołajską i Szpitalną. Za „Harmonią“ artyści teatru miejskiego i teatru imienia Moniuszki nieśli wieńce. Kondukt prowadził proboszcz z parafji ewangelickiej świętego Marcina, pastor Jerzy Gabryś. Za trumną postępowali dwaj synowie, synowa i liczni a serdeczni przyjaciele, którzy na wieść o śmierci znakomitej artystki pospieszyli do Krakowa, aby oddać ostatnią przysługę tej, której przyjaźń bardzo wysoko ceniono. Przed nowym teatrem, z którego powiewała żałobna flaga, na odgłos pieśni rekwialnej śpiewanej przez artystów opery włoskiej, orszak zatrzymał się znowu, aby wysłuchać pożegnalnych mów L. Stępowskiego, następnie dyrektora „Narodnego Divadla“ w Pradze czeskiej, p. Szuberta, a wreszcie trzeciej mowy dyrektora teatru hr. Skarbka we Lwowie, dra Juljusza Bandrowskiego. (Mowy te podamy jutro *Przyp. Red.*)

Z pod Nowego teatru pochód żałobny postępował gazem oświetlonemi ulicami: Basztową, Kolejową, Kopernika, Strzelecką, Lubicz i Rakowiecką na cmentarz, gdzie trumnę wstawiono gościnnie do grobu p. Modrzejewskiej, niedaleko wchodu ze strony prawej. Trumnę do grobu ponieśli artyści. Znowu zabrzmiała pieśń żałobna Lutnistów, po której Pastor w przemówieniu swojem zaznaczył, że zmarła prócz poczucia dla sztuki, miała w wielkiem poszanowaniu swoją wiarę i obok prawdziwej cnoty szlachetności, odznaczała się cnotą pokorności dla Boga i bogobojności. Z rezygnacją znosiła cierpienia, przygotowując się przez religijne praktyki na drogę wieczności. Po modlitwie „Pańskiej“ obrzęd pogrzebowy zakończył się chórem „Wszechmocny Boże“. Tłum publiczności pragnąc choć drobną pamiątkę mieć po wielkiej i ulubionej artystce, brał kwiaty i liście licznych i prawdziwie pięknych wieńców.

Dekoracyjną częścią pogrzebu, która wypadła nader efektownie i bogato, zajmował się zakład pogrzebowy p. Aleksandra Szafrańskiego.

* **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. Antoniny Hoffmann, odprawionem zostanie w ewangelickim kościele parafjalnym św. Marcina, przy ulicy Grodzkiej, w poniedziałek dnia 21 b. m. o godzinie 10 przed południem.

* **Sekcja I** ekonomiczna Rady miejskiej, na posiedzeniu w dniu 16 bm., nie zgodziła się na wykonanie odkopu prezbiterjalnej części kościoła OO. Franciszkanów, ze względów komunikacyjnych. Natomiast uchwaliła sekcja zezwolić na wszelkie roboty podziemnego osuszenia połączonego z wykonaniem wszelkich robót konstrukcyjnysh na gruncie OO. Franciszkanów z warunkiem. że chodnik i ściek, po wykonaniu osuszenia, własnym kosztem doprowadzi do pierwotnego stanu.

Następnie zatwierdziła sekcja plan projektu uporządkowania otoczenia kościoła św. Krzyża i uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek o podwyższenie uchwalonego już na ten cel kredytu. Z kwoty 6000 na 8000 złr. Dalej uchwaliła sekcja na wniosek komisji *ad hoc* pozwolić Tow. dobroczynności, na ustawienie stołków automatycznych na wszystkich miejscach plantacji. Nie przychyliła się zaś sekcja do prośby Towarzystwa, aby część istniejących już ławek z plant usunąć.

Dalej uchwalono wykonać nowe bramy cmentarne według planu komisji *ad hoc* kosztem około 1200 złr. i zatwierdzono na wykonanie tej roboty ofertę p. J. Góreckiego. Wreszcie uchwaliła sekcja sprzedać p. Karolowi Rybińskiemu parcele VI i VII. na Maślakówce po cenie 33 złr. za 1 □.

* **Teatr letni.** „Lolota“, która wstępnym bojem zdobyła sobie ogólną sympatję, dziś ukaże się po raz drugi z panną Fertner w roli tytułowej. Mamy zatem zapewniony wieczór śmiechu i dobrej zabawy.

**Odsłonięcie tablicy.** Tablicę marmurową ku uczczeniu pamięci Marcina Oracewicza, mieszczanina i pasamantnika krakowskiego, obrońcy Krakowa w r. 1768 odsłoniło Towarzystwo miłośników historji i zabytków Krakowa. Znajduje się ona wmurowana na wschodniej ścianie Rondla Florjańskiego, przyozdobiona obecnie zielonymi festonami. Równocześnie wyszła monografia na podstawie archiwalnych źródeł, opracowana przez p. Adama Chmiela, asystenta archiwum miejskiego a podskarbiego Towarzystwa. Broszura ta, przystępnie napisana, stanowiąca pierwszy tomik „Bibljoteki krakowskiej“, ozdobiona jest piękną fotografią wizerunku M. Oracewicza, odtworzonego przez p. Piotra Stachiewicza, według fotografji z dawnego olejnego portretu. Broszurkę tę nabywać można w księgarniach po cenie 10 ct., członkowie zaś Towarzystwa otrzymują ją bezpłatnie.

**Rektorem uniwersytetu** krakowskiego wybrany został ksiądz kanonik Knapiński, profesor wydziału teologicznego, ceniony w świecie naukowym, znawca literatury i języków wschodnich.

**Cud nad cudami.** *Czas* z dnia 15 czerwca br. donosi o następującem ciekawem zjawisku przyrody: „Rheinfeiden“ (ma być zapewne Rheinfelden). Wielkie przęsło mostu na Renie wpadło wczoraj wie-

czorem do wody i paląc się, popłynęło w górę rzeki".

Poprzestając na zanotowaniu tego sensacyjnego wypadku, wyrażamy nadzieję, że wobec niewytłómaczonego tego fenomenu, redakcja *Czasu* niewątpliwie zechce poświęcić dłuższy fachowy felieton temu przęsłu, co „wpadłszy w wodę, paląc się płynie w górę rzeki".

* **Z „Harmonji."** Dzisiaj wieczorem po godzinie 8-mej odegra orkiestra „Harmonji", w razie pogody, szereg utworów narodowych na plantacjach w kiosku naprzeciw kawiarni p. Janikowskiego.

**Z Klubu cyklistów.** Wyścig krak. Klubu cyklistów zapowiedziany na sobotę 19 bm. odłożony z powodu niepogody na środę 23 bm. Lista zgłoszeń została wczoraj zamknięta. W wyścigu tym, który budzi wielkie zainteresowanie w kołach sportowych, zmierzą się najlesze siły Lwowa i Krakowa. Początek wyścigu o godzinie 6 popołudniu. Start i meta przy rogatce mogilskiej, półmetek w Cle.

**Brutalność żydowska.** W zeszły piątek wywołali podgórscy żydzi swoją arogancją wielkie zbiegowisko w Podgórzu i gdyby nie przysłowiowa cierpliwość chrześcijańska, smutnych następstw spodziewaćby się można było. Żyd Dawid Briffel, handlarz zboża, wielki arogant, bez żadnej przyczyny zaczepił Jędrzeja Krawczyka, parobka z Golkowic, niosącego duży worek zboża i zdradliwie zerwał mu worek z plec. Kiedy Krawczyk tem oburzony Briffla odepchnął od siebie, ten ostatni przy pomocy innych żydów wciągnął Krawczyka za włosy do swego sklepu i tam w nieludzki sposób pobił go wraz z towarzyszami, nadto sam Briffel blaszaną strychlą pokaleczył Krawczyka po głowie i twarzy.

* **Towarzystwo ratunkowe** dzisiejszej nocy wezwane zostało na Podgórze do Władysława Lenartowicza, murarza, lat 38, którego już poprzednio opatrzył dr Smorągiewicz. Murarz Lenartowicz był cięty trzykrotnie przez patrol żandarmerji: w głowę, przez ramię prawe i w rękę. Lenartowicza nieprzytomnego odwiozło pogotowie ratunkowe do pawilonu chirurgicznego szpitala św. Łazarza.

**Pożar.** W nocy z środy na czwartek o godzinie kwadrans na 12 wybuchł pożar sklepowy u Löbla Goldbergera, w składzie farb, pokostów i innych materjałów wybuchowych. Pożar odrazu taki był gwałtowny, że słup ognia sięgał po nad dach kamienicy piętrowej.

Ogień opanował i ugasił II pluton, któremu pierwszy przyszedł z pomocą. Po ugaszeniu ognia, naczelnik p. Eminowicz kazał usunąć materjały na ulicę, które oddano pod dozór policyjny. O godz 1 powróciła straż do koszar.

**Znamienne!** Z dyrekcji poczt odbieramy następujące pismo: Ze względu na interes służby widzi się galicyjska dyrekcja poczt i telegrafów zniewoloną zamknąć niniejszem dalsze przypuszczanie kobiet do praktyki ekspedytorskiej przy urzędach nieerarjalnych. Natomiast urządzi się od czasu do czasu w miarę potrzeby dla kandydatek na ekspedytorki, po poprzedniem ogłoszeniu w okólnikach, kurs teoretyczny we Lwowie, po którego ukończeniu będą one odbywać praktyczną naukę w przeznaczonych do tego celu poszczególnych urzędach. Zarządzenie powyższe nie odnosi się wcale do kandydatów-mężczyzn, którzy o ile posiadają warunki, będą w miarę potrzeby i nadal przypuszczani do praktyki przy urzędach nieerarjalnych. Tychże podania można więc tutaj przedkładać każdej chwili do stosownej decyzji.

**Z dyrekcji kolei** piszą do nas: Z dniem 1 maja b. r. została otwartę dla ruchu osobowego, tudzież dla ograniczonego ruchu pakunkowego i towarowego, Bukowińska kolej lokalna Wama-Rus, Moldawica, ze stacją Rus. Moldawica i przystankami: Deja, Dragosza, Freudenthal, Frumosa i Watra Moldawica.

**Kardynał Sembratowicz** ofiarował na restaurację klasztoru OO. Bazyljanów w Słowicie 1.000 złr.

**Z Warszawy** piszą nam: Dnia 17 czerwca rozpoczęły się ferje letnie na uniwersytecie tutejszym. — Apuchtin wyjechał do majątku swego Kułaki w gub. grodzieńskiej. — „Marcin Łuba" Sewera i Micińskiego, wystawiony został na scenie teatru letniego. — Aleksander Ciniselli, dyrektor trupy cyrkowej, która przez dwa ubiegłe sezony bawiła w Warszawie, zawarł umowę z zarządem majątków hr. Krasińskiej o wynajem na sezon zimowy tegoroczny cyrku. Sezon rozpocznie się o miesiąc wcześniej niż zwykle, bo z dniem 1-m października. Teatr lwowski opuszcza cyrk w dniu 1-m września, miesiąc czasu przeto pozostanie na przywrócenie cyrku do normalnego stanu. — Hrabianka Marja Wielopolska, córka margrabiego Zygmunta i zmarłej w r. z. ks. Neipperg Montenuovo, zaręczona została z hrabią Stanisławem Augustem Potockim. — Wczoraj, we środę, odbyły się solenne zaręczyny księżniczki Zofji Światopełk-Czetwertyńskiej, córki Włodzimierza i Marji z hr. Uruskich, z Władysławem hr. Zamoyskim z Maciejowic, synem nieżyjącego Stanisława i Róży z hr. Potockich.

**Jubileusz chemji w Polsce.** P. Bronisław Znatowicz przypomina w czasopiśmie *Wszechświat*, że w roku bieżącym upływa sto lat od chwili, gdy Jędrzej Śniadecki rozpoczął na uniwersytecie w Wilnie wykłady chemji według nowej wówczas teorji Lavoissiera. Jak wiadomo, Sniadecki stworzył polską terminologję chemiczną.

* **W Chrzanowie** odbędzie się w niedzielę d. 27 b. m. otwarcie gniazda Sokolego.

* **W Wieliczce** odbędzie się w niedzielę przedstawienie teatralne. Amatorzy odegrają „Klub kawalerów" M. Bałuckiego. Dochód z przedstawienia przeznaczony jest w połowie na sprawienie sztandaru dla „Sokoła", w połowie na Tow. Wincentego à Paulo.

* **W Bochni** odbędzie się we wtorek d. 29 b. m. poświęcenie sztandaru „Sokoła".

**Prowokacja żydowska.** W Tarnowie na gościńcu wiodącym do Tuchowa, a przylegającym do ulicy Lwowskiej, zamieszkałej przeważnie przez żydów, wywołali d. 12 b. m. żydzi krwawą bójkę. Na przylegające do gościńca pola wchodzili żydzi i zrywając kwiaty rosnące w zbożu, tratowali je i niszczyli. Temu sprzeciwiła się służba dworska ks. Sanguszki, do którego owe pola należą i wywiązała się z tego sprzeczka. Od słów przyszło do razów, a w bójce pobito kilku żydów, tak, że jeden z nich podobno już umarł, a kilku jest ciężko pokaleczonych. Wskutek zarządzonego śledztwa aresztowano trzech parobków dworskich.

* **Nakaz opuszczenia Przemyśla** w przeciągu trzech dni, otrzymała, bawiąca tam od kilku tygodni u swej rodziny, żona urzędnika bankowego w Petersburgu. Przez czas swego pobytu w Przemyślu, zwróciła pani Piwnicka na siebie uwagę policji przez to, iż za wiele się w jej mieszkaniu zbierało osób. Policja przedsięwzięła w mieszkaniu jej rewizję i zabrała jej listy. Pani Piwnicka odniosła się do ambasady rosyjskiej z prośbą o opiekę.

**Nieszczęśliwi emigranci.** *Kurjer Stanisławowski* donosi: Emigracja włościan naszych przybiera z każdym dniem większe rozmiary. Majętni gospodarze sprzedają chętnie swych ojców ziemię za bezcen i przenoszą się do innej krainy — rzekomo mlekiem i miodem płynącej — do Kanady. Kto miał sposobność rozmawiania z emigrantem, który udaje się za ocean szukać lepszej przyszłości, to patrząc na jego pewność siebie do zdobywania majątków, sam nabiera w końcu chęci i płynąłby chętnie w nieznane sobie kraje; ale zapał ten ostygnie prędko, jeżeli spotka ofiary nowej emigracji, jakie widzieliśmy przed kilkoma dniami w naszem mieście. Antoni Nowakowski z Dobrowod p. Podhajce, sprzedawszy swój piękny dom z ogrodem i pole tylko za 300 złr., wyjechał z żoną przez Hamburg do Kanady. Zaledwie siedli na okręt i przez kilka godzin jechali rzeką Elbą do głównego portu Cuxhaven, aby następnie przesiąść się na wielki okręt, który miał ich zawieść do Kanady, został okradziony z gotówki, a dzieci silnie się rozchorowały. Przyszedł lekarz zbadać chore dzieci i rzekł, że żadne z nich nie przeżyje morskiej podróży. Matka była w rozpaczy. Tymczasem spieszyć się trzeba było, bo okręt za chwilę odjedzie, a matka dzieci samych zostawić nie chciała.

Siadł więc tylko mąż i pojechał, a kobieta ręce łamiąc została bez grosza. I byłaby może z głodu zginęła, gdyby nie konsulat austrjacki w Hamburgu, który dał jej pieniądze do Stanisławowa. Przybyła wreszcie tutaj, lecz w jakim stanie! Jedna dziewczynka w drodze umarła, a dwoje dzieci musiano oddać zaraz do tutejszego szpitala, bo są umierające. Matka na zapytanie nasze, dlaczego nie wraca do Dobrowód, że tam prędzej wśród krewnych żyć może, powiedziała, że jej wstyd echać teraz jako nędzarce, a wreszcie, że w Stanisławowie prędzej siebie i dzieci wyżywić potrafi.

**Hr. Szuwałow**, były jenerał gubernator warszawski, bawi obecnie w willi Ingenheim pod Potsdamem. Stan jego zdrowia nie jest zbyt pomyślny, aczkolwiek nie rozpaczliwy. Cesarz Wilhelm II wraz z małżonką odwiedzili niedawno hr. Szuwałowa, życząc mu szczęśliwego obrotu kuracji. Również kanclerz ks. Hohenlohe osobiście dowiadywał się o zdrowie hr. Szuwałowa.

**O Aleksandrze Dumasie i Eleonorze Duse.** *Figaro* pisze co następuje: „Znaną jest rzeczą, że Aleksander Dumas interesował się żywo Dusą. Widział ją na jednej z włoskich scen, stąd też wysoko ją cenił, zanim się jej sława po zagranicy rozeszła. Znakomity pisarz chciał ją pozyskać dla komedji francuskiej, a nawet napisał dla niej swoją „Dyonizę". Te jakoteż i inne dowody uwielbienia uwidoczniają się najlepiej z dwóch dotychczas nie drukowanych listów Dumasa, które ogłosił z okazji paryskich występów artystki hr. Primoli w *Revue de Paris.* W listach tych pełnych osobistych wynurzeń i hołdów dla olbrzymiego talentu artystki znajdujemy również kilka uwag ogólniejszej treści. Między innemi pisze Dumas: Faktem jest, że pisząc „Dyonizę" o Duse najwięcej myślałem, więc może dla niej nawet napisałem. Boję się dla niej tego wyjazdu do Ameryki, mógłby to być jej śpiew łabędzi. Kto wie czyby nie dobrem było dla artystki tej miary, co ona, wcześnie umrzeć. Długie życie jest dobre dla burżoazji. Burżoazja nie ma nic lepszego do roboty; rok po roku spędzać, tak samo używać małych radości i małych przykrości. Także dla aktorek, które nie potrafią nić stworzyć, lepiej jest rychło zniknąć, by po sobie przykrych wspomnień nie pozostawiać... Pytają się często ludzie dlaczego Bóg stworzył ból, a na to odpowiedziałbym, że czasem na to, by stworzyć geniusz".

**Kaznodzieja O. Amigo** postanowił głosić słowo Boże na ulicach Londynu, gdy widział, że słuchacze zgromadzili się niezbyt licznie w kościele. Jego system okazał się praktycznym po nad wszelkie oczekiwanie i religja katolicka stała się popularną w dzielnicach Wapping i Whitechapel, najnędzniejszych w stolicy. Policja śmie zaledwie zapuszczać się w owe zaułki które uchodzą za prawdziwe gniazda rabusiów. W jednę z ostatnich niedziel snuła się po owych uliczkach procesja katolicka majestatycznie, wśród ludności wzruszonej, składającej się po większej części z protestantów, którzy zdobili figury Najświętszej Panny, podczas gdy wierni śpiewali pieśni na cześć Bożej Rodzicielki. Duchowieństwo z sąsiednich misyj odpowiedziało na wezwanie O. Amigo i procesja nie liczyła mniej niż dwudziestu kapłanów, przybranych w szaty kościelne.

**Skandaliczny proces.** W Brukselli rozpoczął się proces przeciw byłemu oficerowi policji, Aleksandrowi Courtois, handlarzowi węgli i koni, Devesowi, oraz robotnikowi z fabryki gazu, Restiaux, którzy już od roku blisko są uwięzieni, pod zarzutem popełniania różnych kradzieży. Główną rolę odgrywał ów były policjant, Courtois, który jak stwierdzono, brał udział w popełnionej przed laty kilku kradzieży klejnotów u hrabiny Flandrji. Już podczas urzędowania podejrzywano Courtoisa o różne nadużycia, tak, że w r. 1894 dano mu dymisję z emeryturą 1,322 fr. Odtąd rozpoczął oszustwa na większą skalę i fałszował weksle. W r. 1896, w nocy z 25 na 26 kwietnia zamordowano baronową Herry i zabrano z jej sypialni kasę, którą następnie znaleziono opróżnioną w polu. W kilka dni później ajent wekslowy, Raes, dał znać policji, że pan jakiś sprzedawał u niego papiery wartościowe, które należały do zamordowanej baronowej. Panem owym był Courtois, zarządzono u niego rewizję i znaleziono inne jeszcze walory i klejnoty; Courtois utrzymywał, iż dał mu je ktoś do spieniężenia. Śledztwo wykryło wszakże takie dowody obciążające, że zaaresztowano go wraz ze wspomnianymi wspólnikami. Wszyscy trzej nie przyznają się do winy. Przebieg procesu ze względu na dawniejsze stanowisko Courtoisa, budzi w Brukselli wielkie zainteresowanie.

**Zamordowanie śpiewaczki.** Austrjacki konsulat jeneralny wyjednał zarządzenie surowego dochodzenia w sprawie Anny Simon u władz miejscowych. Minister spraw zewnętrznych Bonew polecił prowadzenie śledztwa inspektorowi drowi Zagorowowi, któremu też udało się schwytać wszystkich obwinionych o współudział w zbrodni. Zdaje się, że prócz Boiczeffa i Novelicsa wiele jeszcze osób z wyższych sfer zostanie skompromitowanych. I tak chloroform, którego użyto do ubezwładnienia Anny Simon wydanym został na receptę dra Jankulowa, który jest prezesem narodowego zgromadzenia i klubu unionistów w Filipopolu. Ks. Ferdynand rozkazał wydalić Boiczeffa ze służby wojskowej. Brat tego ostatniego również został aresztowany. Żona Boiczeffa na wieść o zbrodni popełnionej przez męża usiłowała się otruć, czemu jednak zdołano jeszcze zapobiedz.

---

**Składki** na pomnik Tadeusza Kościuszki w dalszym ciągu od 28 maja b. r.: jeneralna ajencja Towarzystwa ubezpieczeń Victoria 2 złr., Wydziały Rad powiatowych: w Limanowej 10 złr., w Jaworowie 10 złr. 10 złr., w Turce 10 złr., w Kołomyi 10 złr., w Nowym Sączu 25 złr., w Drohobyczu 100 złr., Magistrat miasta Gorlic 20 złr., pp. Szumińscy 10 złr.

Z uszanowaniem *Ksawery Konopka.*

**Z „Tow. Oświaty ludowej".** Na rzecz krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej wpłynęły w maju b. r. następujące wkładki: Subwencja od Rady m. Krakowa 600 złr., (a to 300 złr. na ogólne cele Towarzystwa, 250 złr. na remunerację dla nauczycielek szkoły sług, a 50 złr. na nagrody dla uczennic tej szkoły), Najprzewiel. Książę-Biskup krakowski 50 złr.. Wydział Rady pow. w Nowym Sączu 25 złr. Po 10 złr.: Wydział Rady powiatowej w Mielcu i książę Jerzy Czartoryski z Wiązownicy, 6 złr. (półrocznie) hr. Jan Aleks. Tarnowski, po 5 złr.: W. Dembowski z Siar, ks. I. Wojs, prob. z Trzebini, Wł. Fischer, kupiec z Krakowa; A. Uznański, właśc. dóbr ze Szaflar, ks. J. Bukowski, prob. z Pisarzowic, ks. J. Lenartowicz, prob. z Lubczy, Ksaw. br. Konopka z Krakowa, prof. dr J. Rostafiński, Eliza Pareńska, prof. dr Milewski z Krakowa, ks. Wł. Kopernicki z Łącka, po 4 złr.: Kółko rolnicze z Bobrka, po 3 złr.: ks. M. Zuziak, prob. z Baranowa, sąd powiatowy w Wiśniczu, ks. J. Biega, pr. ze Stojaniec, ks. L. Fleischer, prob. z Komorowic, Ed. Ginwiłd Piotrowski z Krakowa, ks. A. Jarmulski, prob. z Wilczysk, ks. J. Pagacz, prob. z Poręby Wielkiej, J. Syroczyńska z Krakowa, po 2 złr.: ks. J. Głowacz z Brzozowy (5 złr. na książki), ks. St. Dylski, prob. z Brzeska. ks. A. Slisz z Bukowska. (C. d. n.).

**Nekrologja.** Zygmunt Fuchs, emerytowany urzędnik kolei państwowych, zmarł we Lwowie. Zmarły cieszył się wielkiem zaufaniem w szerokich kołach swoich kolegów i znajomych z powodu zacności charakteru i zalet osobistych.

## Teatr Literatura i Sztuka.

### „Kusiciele ludu" Smolarza.

Anczyc w „Emigracji chłopskiej" dał nam wstrząsający obraz wegetacji ludu naszego za oceanem,

gdzie jedynie głód, nędza i hańba dostają się chłopu w udziale. Jako głównych agitatorów na rzecz „ziemi obiecanej“ przedstawił Anczyc, żyda arendarza Mendla i żyda ajenta Szultzego. Ci dwaj omotaws y chłopa, schlebiając nizkim jego instynktem, uczą nienawidzić „świętą ziemię“, zohydzają miejscowe stosunki społeczne, natomiast w słonecznych barwach przedstawiają życie po za oceanem.

Naganka bywa dwojaka: jedna jest otwartą, zmierzającą bezpośrednio do celu, polegająca głównie na wymowie ajenta, jest to — że tak powiem — naganka w polu otwartem, druga odbywa się podstępnie. Chłop nie chce jechać do Ameryki pomimo złotych obietnic, a więc trzeba chłopa zmusić do wyjazdu. Któryż chłop nie ma czegoś na „wnętrzu“, a od czego „spryt“ agitatorski, aby bolączkę wyzyskać. Wtrąca się chłopa w taką kabałę, że chłop nie ma już innego wyjścia jak ucieczkę do Ameryki.

U Anczyca w „Emigracji chłopskiej“ na pierwszy plan występuje naganka pierwszego typu, Smolarz dał nam jaskrawe przykłady wychodźtwa drugiego rodzaju. W „Kusicielach ludu“ wieśniacy wyruszają do Ameryki nie z „przekonania“, że znajdą tam miodem i mlekiem ziemię płynącą, lecz dla tego, że u siebie żyć dłużej nie mogą, że muszą uciekać przed odpowiedzialnością prawną. Część chłopów ucieka do Ameryki po awanturze z żandarmerją, część po dokonanej zbrodni kradzieży i podpalenia. Do oporu z żandarmerją namawiał chłopów agitator socjalistyczny Karpielski, do zbrodni kradzieży, żyd Berek na wspólkę z socjalistą.

Berek i Karpielski w „Kusicielach ludu“ uogólniają te prądy, które dzięki przysłowiowej naszej apatji, rozwielmożniły się w ostatnich czasach po wsiach galicyjskich, niosąc z sobą spustoszenie i nędzę.

Anczyc nie znał jeszcze Karpielskiego! — Karpielski to typ świeżo na śmietniku wiejskim wyrosły, to kąkol w ostatniej dobie wybujały. U Anczyca mamy wprawdzie bohatera Bartka Kozicę, lecz ten jest zwykłym okazem zbrodniarza; świetnie uchwycony, znaczenia ogólno-społecznego nie posiada. Karpielski przeciwnie; — on uplastycznia brutalną siłę przewrotową, on przedstawia ideę socjalistyczną, która dzięki usłużności żyda arendarza wkradła się pod dachy chałup wiejskich. Karpielski górnolotnemi frazesami tumani chłopów, ci zaś wyrwani raz z równowagi powrócić już doń nie mogą. Brną coraz dalej nie wiedząc gdzie zajdą. Wreszcie pozostaje im dwie drogi: Ameryka lub więzienie!

Pewien pesymizm, jak chcą niektórzy, u Smolarza łatwo da się wytłómaczyć wypadkami w ostatnich czasach zaszłemi. Dość wziąć do ręki pierwszą lepszą gazetę, aby się przekonać, że Smolarz jest tylko wiernym obserwatorem. Kochając lud, znając go dobrze, z całą świadomością i szczerością, odmalował nam obraz z życia wiejskiego. A że obraz jest smutny, czyż to wina Smolarza?

Po za stroną społeczną, która nadaje niezwykłe znaczenie „Kusicielom ludu“, w sztuce Smolarza mamy doskonałe tło rodzajowe, pełne szczegółów z życia czerpanych, bogate w charakterystyczną gwarę i zwroty. Piętą Achillesową „Kusicieli“ jest ich budowa sceniczna dość rozrzucona i zbyt luźno w karby akcji ujęta, nie trzeba jednak zapominać, że Smolarz dopiero rozpoczyna swój zawód komedjopisarski. — Tajniki sceny zdobywa się praktyką, talent ich nie wskaże. Publiczność na pierwszem przedstawieniu entuzjastycznie sztukę przyjmowała, na drugim jak było wiecie już ze wstępnego artykułu.

Artyści teatru letniego za wykonanie „Kusicieli“ zasługują na rzetelną pochwałę, a zwłaszcza pp. Nynkowski Dąbrowski, Swaryczewski, Kiciński i Czyst[illegible]

*Minos.*

## Teatr miejski.

[illegible] ze wznowienie przez operę włoską „Fra-Diavola“ [illegible]starcza przekonywu ącego dowodu, że dzieło Aubera [illegible]wnej siły korzystnego oddziaływania na [illegible] bynajmniej nie utraciło. Po 66 letniem [illegible]kaniu się po świecie „Fra Diavolo“ jest dzi[illegible] [illegible]eż świeżym i pełnym życia, jak w chwili, kiedy powołany wolą kompozytora do życia, począł pracować nad pozyskaniem dla siebie popularności. Oglądając się za źródłem młodzieńczej tej żywotności, łatwo je odnaleść w niezmiernej rozmaitości rytmów i kolorytów orkiestracji, a głównie w zręczności, niemal kokieterji, z jaką Auber niewyczerpane bogactwo melodji swojej przedstawia. Chociaż form nowych nie stworzył, dał jednak światu dzieła stylowe, w których, podnosząc komizm do wysokich wymagań estetycznych, uwydatnia zarazem znamienne cecha francuskiego, cechy jak: spryt, lekkość i humor pełen wytworności. Obok wszystkich tych zalet odsłania przecież „Fra-Diavolo“ jeszcze jedną stronę talentu u swojego twórcy, oto: umiejętność nadania osobom działającym, odpowiedniej charakterystyki i tonu konwersacyjnego. Dość w tym względzie przypomnieć scenę Zerliny przed tualetą w akcie II, lub takie postacie, jak obydwóch rozbójników, pocieszną figurę Anglika, albo postać głównego bohatera opery.

Przyrównywano Aubera nieraz do sławnego malarza Francji — Verneta. Jak bowiem u jednego tak i u drugiego bęben i mundur wojskowy jest tematem, na tle którego najchętniej snują dzieła swoje, będące chlubą i rozkoszą kraju, a jeżeli muza ich wkracza niekiedy w inne sfery natchnienia, powracają prędko, aby rzucić się znowu w strumień poezji rodzinnej, przy którym duszą i sercem zostali.

Przedstawienie wczorajsze „Fra-Diavola“, który po latach przeszło 40 powraca na scenę krakowską prawie nieznany dla dzisiejszej publiczności, uważać można z wyjątkiem pewnych usterek pamięciowych w tercecie II aktu, za przyczynek do szeregu udatniejszych wieczorów operowych.

Rolę głównego bohatera opery wykonał z powodzeniem p. Cockinis starając się o dobrą ekspresję, i w wielu miejscach jak w arji III aktu, frazując szeroko oraz wyrzucając wysokie nuty z precyzją i efektownie.

P. Colombati wyposażyła partję Zerliny w delikatne odcienia wdzięku, szkoda tylko, że nie popartego większem ożywieniem, co kardynalną zresztą wadę utalentowanej tej śpiewaczki stanowi.

Pojawienie się p. Gondolfiego, który po dłuższej przerwie wystąpił wczoraj w roli bandyty, posłużyło artyście do nawiązania sympatycznej nici, jaka go od pierwszej chwili z publicznością naszą łączyła. I wyborne pojęcie roli i charakterystyczny koloryt śpiewu, obok gry w szczegółach najdrobniejszych obmyślanej, złożyły się na całość zajmującą, oraz żywo oklaskiwaną.

P. Ferraioli jako Beppo, tudzież pp.: Cleco i Paganelli, reprezentujący parę Anglików wywiązali się z zadania przyzwoicie.

Niestety, nie możemy tego samego powiedzieć o p. Morlacchi (brygadjer), któremu natura głosu odmówiła i którego ludzie śpiewać nie nauczyli. *St.*

## HUMOR.

— Cóż to za mały chłopczyk, co się z tobą bawi? — pyta mama synka.
— To proszę mamy Gucio Iks, syn jenerała.
— Co ty gadasz. Taki młody i już byłby synem jenerała?

— Garson!
— Słucham.
— Tylko co upuściłem dwadzieścia centów, jeżeli znajdziesz, to mnie zwrócisz, jeżeli nie, to możesz sobie zatrzymać.

## OSTATNIA POCZTA.

**Kolbuszowa** 18 czerwca (w południe). Bezpośrednio po wejściu do tutejszego kościoła tarnowskiego biskupa ks. Łobosa i udzieleniu przez niego błogosławieństwa, uderzył w kościół piorun, zabił jednego włościanina z Kupna, 6 zaś innych poraził. Ks. biskup Łobos nie poniósł żadnego szwanku.

**Wiedeń** 18 czerwca (w południe). Sąd najwyższy zniósł wyrok zapadły przeciw znanemu kompozytorowi Zellerowi o oszustwo i zarządził ponowną rozprawę.

**Wörishofen** 18 czerwca (w południe). Ksiądz Sebastjan Kneipp zmarł tu w nocy z 16 na 17-go czerwca w 77 roku życia. Pogrzeb odbędzie się 21 b. m.

**Ischl** 18 czerwca (w południe). Król syamski Chulalongkorn przybył tu wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem w towarzystwie trzech książąt krwi królewskiej i 17 osób świty.

Na dworcu przyjęły króla władze gminy miejskiej, przyczem kapela miejscowa odegrała hymn narodowy Syamu.

**Berlin** 18 czerwca (w południe). Cesarz Wilhelm II przyjął na audjencji ministra Bötttichera. *Reichsanzeiger* ogłasza mianowanie kontr-admirała Tirpitza sekretarzem państwowego ministerjum marynarki, oraz uwolnienie Hollmanna od tego urzędu.

**Paryż** 18 czerwca (w południe). Na rogu bulwaru i ulicy Saint-Denis znaleziono bombę. Stwierdzono, że był to żart nliczników.

**Paryż** 18 czerwca (w południe). Według doniesień dziennika *Journal* z Marsylji przyszło w Le Salin de Giraud koło Arles między włoskimi a francuskimi robotnikami do bójki, wśród której zabito dwóch Francuzów. Włoscy robotnicy uciekli do Basse Camargue. Na miejsce bójki wysłano wojsko i żandarmerję.

**Paryż** 18 czerwca (w południe). Prezydent Faure przyjął godność sędziego rozjemczego w nieporozumieniach granicznych Costariki i Kolumbji.

**Paryż** 18 czerwca (w południe). We środę wieczorem, około godz. 7-mej na placu „de la Concorde“, około stalni „Strassburg“, wybuchła bomba. Nastąpiła silna detonacja i gęsty słup dymu uniósł się w powietrze. Wybuch nie zranił nikogo, tylko otaczająca plac balustrada została nadwerężona. W chwili zamachu przejeżdżał koło bomby tylko jeden bicyklista, który dziwnym sposobem uratował się. Eksplozja nastąpiła wśród ulewnej burzy. Na rogu ulicy Rivoli znaleziono po wybuchu ślady krwi. Aresztowano dwa indywidua.

**Paryż** 18 czerwca (w południe). Minister spraw zagranicznych Hanotaux przyjął dziś księcia Danilę Czarnogórskiego. — Jutro przybędą do Paryża książę i księżna Neapolu.

**Londyn** 18 czerwca (w południe). Volksrad rzeczypospolitej Oranje ratyfikował drugi układ z Transvaalem, w myśl którego oba państwa mają się związać federacją.

**Waszyngton** 18 czerwca (w południe). Traktat dotyczący anneksji Hawai przez Stany Zjednoczone podpisany został przez przedstawicieli obu państw. Japonja wniosła protest przeciw anneksji, ponieważ ta nie zgadza się z warunkami układu istniejącego między Japonją a Hawai.

**Konstantynopol** 18 czerwca (w południe). Według doniesienia dziennika *Sabah* napadli greccy bandyci wioski w okolicy Kalabaka, zostali jednak wkrótce przez oddziały wojsk tureckich rozbici. Według doniesień z Janiny przekroczył oddział z 300 Greków złożony granicę w okolicy Worusa. Nastąpiła utarczka z batajonami tureckimi, w której poległo 100 ludzi.

**Ateny** 18 czerwca (w południe). Minister spraw zewnętrznych Skuludis przedstawił ambasadorom zagranicznym notę, w której zaznacza, iż przedłużanie układów pokojowych jest połączone ze znacznymi stratami Grecji, którą stan obecny niezmiernie pod względem finansowym obciąża, zmuszając ją do utrzymywania armiji nadzwyczajnej. Na skutek tej noty zgromadzili się ambasadorowie u Bourrégo, ambasadora francuskiego, który z powodu choroby nie może opuszczać mieszkania dla powzięcia decyzji.

**Kanea** 18 czerwca (w południe). Admirałowie zrobili propozycję cofnięcia wojsk tureckich z Hierapetra, aby przeszkodzić starciom między chrześcianami, a mahometami, oraz ułatwić prowiantowanie ludności tureckiej. Tewfik basza na mocy poleceń z Konstantynopola sprzeciwił się tym propozycjom.

## Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

**Wiedeń** 19 czerwca (rano). Wczoraj u członka Izby Panów Dumby, odbył się objad, na którym obecnymi byli Kuenburg, Fournier, Proskovetz Halban. Uważają to za początek kroków ugodowych z Niemcami.

**Wiedeń** 19 czerwca (rano). Projekt ustawy, uchwalony przez Sejm galicyjski, a nadający gminie miasteczka Próchnic prawo pobierania podatków konsumcyjnych, zyskał sankcję cesarską.

**Wiedeń** 19 czerwca (rano). Wczoraj odbyła się dłuższa rada ministrów.

**Berlin** 19 czerwca (rano). Z najlepszego źródła zapewniają, że Bötticher stanowczo poda się do dymisji. Miquel zostanie wiceprezydentem rady ministrów i zastępcą kanclerza. Posadowsky zaś sekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych. Marschall nie powróci do urzędu.

**Berlin** 19 czerwca (rano). W przesileniu nie zaszła jeszcze żadna poważniejsza zmiana. Miquel w układach swoich z kanclerzem ks. Hohenlohe okazywał zawsze wielką lojalność, zwracając szczególniejszy nacisk na to, że on sam pragnie tylko w porządnej pozycji względem kanclerza stanąć.

**Berlin** 19 czerwca (rano). W niedzielę zjedzie się cesarz Wilhelm z królem belgijskim Leopoldem w Kolonji.

**Paryż** 19 czerwca (rano). Włoski następca tronu odwiedził wczoraj prezydenta Faure'a o godzinie 8 popołudniu. Książę był w ubraniu cywilnem.

**Paryż** 19 czerwca (rano). W okolicy Paryża szalał wczoraj straszny cyklon, 10 osób zabitych, 50 rannych; znaczne szkody materjalne.

**Rzym** 19 czerwca (rano). Verdi ciężko zachorował.

**Londyn** 19 czerwca (rano). *Daily Cronicle* donosi półurzędowo, że Turcja za poradą mocarstw zgodziła się na regulację granicy tessalskiej, oraz nie żąda zniesienia kapitulacji. Jedyną trudność w rokowaniach stanowi suma odszkodowania wojennego, naktórą dotychczas nie zgodzono się.

## NADESŁANE.

*(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)*

# Na nagrody pilności

jako bardzo stosowne dziełka

**ks. Kanonika Bukowskiego:**

## Jasna Góra

z obrazkiem Najśw. Panny Częstochowskiej, w ozdobnej oprawie **75 centów.** 1530

## Żywot św. Jana Kantego

patrona młodzieży, w oprawie w płótno angielskie **80 ct.**, a ze złoc. brzeg. **90 ct.** — poleca

księgarnia katolicka Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Śmierć myszom.  Śmierć szczurom.

**Jedyna niezawodna**

## TRUCIZNA

**na szczury, myszy domowe i polne.**

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

**Skład i laboratorjum przetw. chem.**

**JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.**

1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ Klgr. złr. 7·50. 1526 62

Składy w większych aptekach i droguerjach.

# Związek Bankowy

W KRAKOWIE

**Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością**

zawiadamia niniejszem, że z dniem 15-go czerwca b. r. otwiera swe biura w Krakowie

**przy ulicy Stolarskiej L. 9, I. ptr.**

W zakres działalności **Związku Bankowego** wchodzą według statutów następujące działy: 1) eskontowanie weksli; 2) **przyjmowanie wkładek oszczędności** i ich oprocentowanie; 3) udzielanie pożyczek hipotecznych **na cele budowy i parcelacji;** 4) eskontowanie promes hipotecznych; 5) udzielanie kupcom, przemysłowcom i rzemieślnikom zaliczek na ich wierzytelności nie pokryte wekslami za odpowiednią gwarancją.

Dążeniem **Związku Bankowego** przeto jest dostarczyć członkom swoim potrzebnych do handlu i przemysłu środków obrotowych w sposób tani i dogodny — przyjmowaniem zaś wkładek na książeczki szersze koła do oszczędności pobudzić. 1699 1 6

## Dla Prenumeratorów „Głosu Narodu“ wyjątkowa cena za 3 złr. 50 centów.

| | | tomów |
|---|---|---|
| **Józef Rogosz,** | „Nad Jeziorem“ . | 2 |
| | „Motory Życia“ . | 2 |
| | „Wspomnienia z roku 1870“ . . . | 1 |
| Z francuskiego | „Dziwne koleje“ (Madame Sans Gene) | |
| **Werner,** | „Swobodny lot“ . . . | 2 |

Z powodu nieprzepuszczenia przez warszawską cenzurę, dzieła, które w handlu księgarskim kosztują **10 fl. oddajemy prenumeratorom „Głosu Narodu“ za 3 złr. 50 ct.**

572

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 ct. na opłacenie poczty.

## !!Ważne dla każdego!!

Kto przyszle 1000 marek 5 oprócz ct. teraźniejszych. lub 500 zagranicznych temu wyszlę **100 wizytówek** z nazwiskiem tego. **B. Smetański. Wojniłów.** 1697

## Osoba

zajmująca się szyciem, **poszuknje miejsca w domach prywatnych.** hotelach lub zakładach. Może się zająć szyciem wypraw na wsi. Zgłoszenia listowne **M. S. Matlak** ul. św. Anny. Nr. 8. 1707

## Wdowiec

katolik, lat 39, ojciec 2 córeczek, kupiec właściciel handlu, pragnie z braku znajomości wejść w związek małżeński z panną lub wdową bezdzietną 30 do 35 lat liczącą, posiadającą 4 do 5000 złr. w. a. Zgłoszenia uprasza do Adm. „Głosu Narodu“ „Wdowiec«. Dyskrecja zapewniona. 1 5 1698

## Człowiek

1 5 1706

w sile wieku, mówiący po francusku i po niemiecku, muzykalny, znający się na rachunkowości, **poszukuje** odpowiedniego **zatrudnienia.** — Wiadomość w biurze Adm. „Głosu Narodu“.

## Pisarz

1702

**ekonomiczny** z ukończoną szkołą rolniczą w Kobiernicach, jednoroczną praktyką. obeznany we wszelkich manipulacjach, w gospodarstwie czynny już od dzieciństwa, **poszukuje posady** od 1 lipca. Zgłoszenia pod lit. A. S. w Adm. dziennika. 1-3

## PROSIĘTA

8 tygodniowe rasy „Jorkschire“ para :0 złr., ma **do sprzedania** Zarząd dóbr **Szozurowa** p. w miejscu. 1 4 1693

## $4^3/_4$ Kilo Kawy

netto, wolna przesyłka za poprzednią zapłatą. Gwarancja najlepszego towaru. 1041 7 10

| | |
|---|---|
| **Afr. Mocca,** perł. . . . | fl. 5.— |
| **Santos,** piękna . . . . | „ 4.95 |
| **Cuba,** ziel. bardzo del. | „ 5.40 |
| **Ceylon,** nieb. ziel., bardzo del. | 6.70 |
| **Jawa złota,** żółta bar. del. | „ 6.50 |
| **Perłowa,** najdel., mocna | „ 6.60 |
| **Ar. Mocca,** najpiękn. arom. | „ 7.70 |

Cennik i taryfę cła gratis.

**Ettlinger & Co., Hamburg.**

## Brzytwy

**szwajcarskie**

## Arbenca

29 0 poleca 1533

W. HALSKI

**Kraków. Sukiennice.**

## FOLWARK

6 klm. od Tuchowa, 80 mrg. roli 13 mrg. ładnego rębnego lasu, 2 stawy, budynki murowane, ogród owocowy. Ziemia urodzajna. Do kupna potrzeba 10.000 złr. Wiadomości udzieli **Z. Z.** post. rest. **Tuchów.** 5 6 1372

Do sprzedania

## PARCELA BUDOWLANA

**przy ul. Aryańskiej**

111 sążni kw. — 14·60 m. frontu. Wiadomość, Rynek Kleparski l. 15 II piętro. 6 6 1578

## Kto z P. T. panów adwokatów

krakowskich, **zechciałby osiąść w mieście większem.** w centrum ruchu naftowego i w tym celu zamienić się z swym kolegą mającym dochodu 6000 złr. netto, **raczy zgłosić się łaskawie** do Wp. J. Strycharskiego — Kraków, „Głos Narodu“. 4 5 1594

## Folwark

koło 200 morgowy, w czem 50 najlepszych łąk, tuż pod Krakowem przy szosie, budynki w b. dobrym stanie, dochód suchy 600 złr., mogący być z łatwością, podniesiony do 1000 fl. jest zaraz **do sprzedania** pod korzystnemi warunkami.

Szczegółów udzieli J. Str. „Głos Narodu“ Kraków. 5 10 1591

## Jąkania i wszelkich wad w mowie

oducza

## Leon Stępowski

Art. Dramat. Teatru miejskiego

***w Krakowie, przy ulicy Długiej Nr. 13.***

**Niedołężne i nierozwinięte umysłowe dzieci** przyjmuje na naukę i pomieszkanie — oraz opiekę ojcowską pod okiem specjalisty lekarza.

Zgłoszenia przyjmuje i informacyj wszelkich udziela: **Bióro komisowo-rolnicze WP. Jaraczewski i Spółka** w Krakowie, Rynek główny Nr. 33. 1562 3 16

**Najkorzystniejszym sztucznym pokarmem dla dziecka**

jest, jak ze stron lekarskich powszechnie uznano,

**zupełnie wolna od krochmalu**

## FRANCISZKA GIACOMELLI'ego

**wiedeńska mąka pokarmowa dla dzieci**

dostawcy Towarzystwa c. k. państwowych urzędników Austrji.

**Wiedeń XV/I Robert Hamerlinggasse I.**

Rozliczne świadectwa, atesty i pisma uznania. — Cena słoika wielkiego **80 ct.,** mniejszego **45 ct.** 1624 3 20

Składy u p. p. Aptekarzy: W Krakowie u G. Otowskiego „pod słońcem“ rynek 43. We Lwowie: u H. Blumenfelda pod „złotym słoniem“, Arnolda Rappaporta pod „złotym jeleniem“ i u Jana Ruckera pod „srebrnym orłem“ i również we wszystkich aptekach i droguerjach.

## TECHNIKA

z większą praktyką, wytrawnego i energicznego, z oddziału inżynieryi, ze znajomością niemieckiego języka w słowie i piśmie

**poszukuje się.**

Bliższy adres w Administracji „Głosu Narodu“. 1609 5 3

## St. Birtus

Kraków, Linja A—

**poszukuje** 1676

## PRAKTYKANT

## Towarzystwo ludowe

handlowo-gospodarcze w **Gorlicach** poszukuje

## Dyrektora

handlowca, — obeznanego Buchhalterją i niemieckim językiem.

Zgłoszenia przyjmuje Wn. **Dr Radomyski** adwokat **w Gorlicach.** 1677 2

## Folwark

223 mórg obszaru, w czem 70 roli, 22 łąk, 53 pastwisk 79 pięknego lasu świerkowego — $3^1/_2$ mili od stacji Sambor, mila od nowo budować się mającej kolei przez Turkę na Węgry — ma za 12,000 fl. **do sprzedania** Jan Strycharski — Adm. „Głosu Narodu“. 3 10 1647

## Powiatowa KASA OSZCZĘDNOŚCI w Wieliczce

Według zamknięcia rachunków za 1896 r. wynosiły z dniem 31 grudnia 1896 r.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Zapas gotówki . . . . . . . . . . | Złr. | 45.519·03 | ct. |
| Wkładki oszczędności . . . . . . . . | „ | 1,177.342·14 | „ |
| Pożyczki hipoteczne . . . . . . . . | „ | 743.648·76$^1/_2$ | „ |
| Eskont weksli . . . . . . . . . | „ | 187.721·08 | „ |
| Zaliczki na zastaw papierów wartościowych . . . . | „ | 3.249·— | „ |
| Walory funduszu obrotowego . . . . . . | „ | 143.319·50 | „ |
| Czysty zysk funduszu obrotowego za 1896 r. . . . . | „ | 9.499·11$^1/_2$ | „ |
| Fundusz rezerwowy główny . . . . . . . | „ | 48.439·86 | „ |
| „ „ na pokrycie strat przy pożyczkach hipotecznych i eskoncie weksli . . . . . | „ | 4.721·48 | „ |
| „ „ dla pokrycia strat z wartości obiegowej walorów . . . . | „ | 1.201·91 | „ |
| Fundusz emerytalny dla urzędników . . . . . | „ | 3 107·17 | „ |
| Pożyczki udzielone przez połączony z Kasą Oszczędności Zakład zastawniczy . | „ | 2.457·50 | „ |

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce pobiera od pożyczek hipotecznych 6%, od zaliczek na zastaw papierów wartościowych 6%, od eskontu weksli 8%, a wypłaca od wkładek oszczędności **5%** rocznie.

DYREKCJA: 1705 1 3

**Karol Czecz de Lindenwald**

Przewodniczący.

**Floryan Nowacki.** **Wilchelm Koch.**

## F. KOSIBA

**w Krakowie, rynek główny Nr. 23,** (I-sze piętro),

**nagrodzony na Wystawie krakowskiej 1887 i lwowskiej 1894,**

poleca swój

## Skład Sukien Męskich,

**cywilnych i wojskowych,** 816 16 0

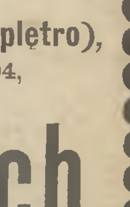
## jakoteż i stroje narodowe.

Nadmieniam, że otrzymałem **świeży transport materjałów wiosennych** z fabryk krajowych i zagranicznych z pierwszej ręki, mogę przeto wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności zadość uczynić.

**Ceny najumiarkowańsze.**

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

## HERBATY Z RĄCZKĄ „Monopol“



## z Magazynu Juliusza Grossego

(założony w r. 1859) **w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.**

| | | |
|---|---|---|
| Herbata Gospodarska . . . . . | zł. 1·60 | za $^1/_2$ kilo netto |
| „ Czarna . . . . . . . | „ 2·— | |
| „ „ lepsza . . . . . . | „ 2·40 | |
| „ Nenhao . . . . . . . | „ 2·80 | |
| „ Victoria . . . . . . . | „ 3·20 | |
| „ Familijna wyborna . . . | „ 3.40 | |
| Herbata Lian Sin . . . . . . | zł. 3·60 | za $^1/_2$ kilo netto |
| „ Lian Pin . . . . . . | „ 4·— | |
| „ P. Futschew . . . . . | „ 5·— | |
| „ Aromatyk . . . . . . | „ 6·— | |
| **Okruchy** herbat Nr. 1 . . . . | „ 1·40 | |
| „ „ Nr. 2 . . . . | „ 1 60 | |
| „ „ najlepsze . . | „ 2·— | |

**Herbata wyborowa w pięknych** $^1/_2$ funtowych ruskiej wagi puszkach blaszanych moskiewskich **z kluczyklem do zamykania** po **zł. 2·— i zł. 2·50.**

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach po tych cenach. 1551 17 0

**We Lwowie** u **A. Szkowrona,** plac Marjacki.

# EDMUND KLIMEK w Krakowie przy Linii A-B,

poleca obficie zaopatrzony handel korzenny, delikatesów i wszelkich win, znakomite wódki, sławną starą Starkę i stare wyborne Rumy. Przy handlu pokoje do śniadań, bufet, zdrowa kuchnia. — Piwo pilzneńskie B. B. i bawarskie na szklanki i butelki 1..1

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i ... wydawnictwa: Kazimierz ...berg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Pułkowskich w Białej.